Rok 1869. Kraków, Czwartek 2 Września Nr. 152.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się.

Cena ogłoszeń (*inseratów*) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie 8 centów.
Każde następne umieszczenie 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr., do końca roku 7 złr.

W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr.

W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.

Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Uroczystość w Sławkowicach.

Kiedy stronnictwo narodowe urządzają zgromadzenia, na których przywódcy ich do ludu przemawiają; kiedy czechy na taborach swych agitują, na szlązkiej zabawie narodowéj polacy z szlązakami się bratają, czemużby niemcy austrjacy nie mieli tak samo robić? czemużby stronnictwo centralistyczne i germanizacyjne z ministerstwem swojém na czele nie miało w taki sam sposób między ludem agitować? Przecież w ministerstwie wiedeńskiém zasiada p. Giskra, wielki agitator niemiecki; czemużby nie miał raz spróbować sił swych między ludem słowiańskim?

Postanowiono więc w obozie niemieckich centralistów przeciwko wszystkim czeskim, morawskim i szlązko-polskim demonstracjom urządzić na słowiańskiéj ziemi wielką kontr-demonstrację niemiecko-centralistyczną.

Oczywista, że nie można było w tym celu wybrać stosowniejszéj sposobności, jak rocznicę jakiegoś faktu z życia cesarza Józefa II, wielkiego patrona i prototypu wszystkich germanizatorów i centralistów.

Cesarz Józef II jest bożkiem liberałów wiedeńskich; germanizator, centralista, bezwzględny reformator na polu ustawodawstwa religijnego. Czegóż więcéj trzeba? Nie jestże to w oczach wiedeńskiéj kliki ideał monarchy?

Że cesarz Józef II nie miał najmniejszego zmysłu historycznego dla odrębności narodowych; że najróżnorodniejsze żywioły narodowe chciał zrównać jednym strychulcem niemieckiéj „kultury;“ że najróżnorodniejsze kraje chciał zlać w jednę i jednolitą masę państwową, tego z całéj wiedeńskiéj kliki nikt mu za grzech nie poczyta; owszém, że mu się to nie udało, nad tém tylko ubolewają liberały wiedeńscy.

Że przymusowém swém i gwałtownem zrównaniem najróżnorodniejszych żywiołów do jednéj miary niemieckiéj cywilizacji, wstrzymał tylko normalny narodowy rozwój ludów w Austrji; że np. żydów galicyjskich wepchnął na fałszywą drogę niemieczczyzny, z któréj dziś po długich latach mozolnie wracają, tego wszystkiego liberały wiedeńscy ani czują, ani pojmują.

W ich oczach Józef II jest największym cesarzem austrjackim, któremu potomność i dzieje tylko tę jedyną krzywdę wyrządziły, że zamiast „wielkim,“ zowią go poprostu „drugim.“

A przecież według liberałów niemieckich Józef II byłby Austrję zrobił wielką, potężną i szczęśliwą, gdyby zamierzone dzieło swe był przeprowadził; a co więcéj, byłby dzisiejszym centralistom i liberałom niemieckim dużo trudu, a może nawet daremnego trudu oszczędził.

Boć chęci jego były najlepsze. Oto co *Neue fr. Presse* o chęciach i zamiarach jego mówi: „Chciał on podnieść cywilizację i jedność Austrji, i dlatego (sic) chciał ją zniemczyć.“

Trudno doprawdy mówić o czémś z większém upodobaniem i rozkoszą jak *N. fr. Presse* mówi o germanizacji za czasów Józefa II.

„Germanizował on tak gruntownie, — opowiada z uniesieniem, — jak nigdy ani przed, ani po nim nie germanizowano w Węgrzech, w Czechach i w Galicji. Stanął w sprzeczności z narodowościami i obrażał ich poczucie narodowe, ale droga jego była najlepszą i doprowadziłaby do celu. Gdyby drogi téj nie opuszczono, Austrja stałaby się niemieckiém państwem. Nie potrzebowalibyśmy wtedy uciekać się do dualizmu i oszczędzilibyśmy sobie komedji czeskich.“

Jakby to wszystko ładnie było, gdyby cesarz Józef II — dokonał tego, co jest niemożliwém! Gdyby, gwoli mrzonce kilku niemców, z miljonowych ludów słowiańskich i madjarskich zrobił „niemiecką Austrję.“

Wierzymy, że byłby się przysłużył dzisiejszym niemcom w Wiedniu, ale czy byłby się przysłużył dziejom?

Cesarz Józef podjął się dzieła niemożliwego i dlatego dokonać go nie mógł. Niechaj dzisiaj liberały niemieccy, obchodząc w Morawji uroczystość na cześć Józefa II, wmawiają w siebie, że obchodzą „uroczystość narodową;“ nam się zdaje, ze uroczystość ta jest raczéj demonstracją antinarodową, która jednak tylko cieszyć mogła stronnictwo narodowe, bo wskrzesiła pamięć człowieka, który daremnie stargał swe siły nad bezskuteczną i bezowocną pracą: niemczeniem ludów słowiańskich. Nam się zdaje, że rocznica ta raczéj powinna opamiętać liberałów wiedeńskich i pokazać im, że wszelkie trudy i usiłowania ich są daremne; że czego przed stu laty nie dokonał Józef II, tego i oni dziś nadaremnie dokonać się kuszą.

Zaprawdę! jeżeli ich historyczne nie zdołają przekonać argumenta, to sam przebieg uroczystości, któréj opis znajdzie czytelnik poniżéj we właściwéj rubryce, powinien ich o tém przeświadczyć.

Bo czyż można sobie wyobrazić śmieszniejszą uroczystość ludową, jak taką, w któréj lud nie rozumie mów do niego wystosowanych, dlatego, że w obcym do niego są mówione języku. Na nic się nie przydała świetna wymowa p. Giskry; zrozumiała go ledwie mała garstka; zgromadzony lud słowiański słuchał mowy jego jak tureckiego kazania.

Czuł to p. Giskra dobrze, że nie ma gruntu pod nogami. On, który w Niemczech i w Wiedniu nieraz wymową swą budził zapał w masach niemieckich — dziś w rodzinnéj swéj ziemi przemawiając jako „syn kraju,“ przemawiał w języku obcym.

Czuł też p. Giskra potrzebę usprawiedliwienia się — ale uczynił to w sposób trochę komiczny — usprawiedliwiając się tém, że go matka nie uczyła po morawsku, tylko po niemiecku. Zaprawdę! wymówka ta p. ministra jest bardzo charakterystycznem zakończeniem téj wielkiéj germanizacyjnéj demonstracji, urządzonéj na ziemi słowiańskiéj.

O zarządzie administracyjnym Kongresówki.

III.

W poprzednim artykule powiedzieliśmy, iż komitet urządzający jest *de facto* pierwszą władzą naczelną w Kongresówce.

De jure najwyższą władzą w Królestwie jest namiestnik carski, który jest zarazem głównodowodzącym warszawskiego okręgu wojennego. Tym więc sposobem władza jego dzieli się na dwie części. Tak w pierwszéj jak i drugiéj władza ta jest obecnie nominalną, w rzeczywistości zaś pierwszą sprawuje komitet urządzający w osobie przeważny wpływ mającego, p. Sołowjewa, drugą zaś pomocnik głównodowodzącego wojskami, bar. Ramsaj.

Hr. Berg posiada jedynie czcze tytuły; faktycznie rola jego ograniczona do podpisywania wygotowanych akt lub dekretów. Tytuł namiestnika pozostawiony został jedynie ze względu na osobę hrabiego Berga.

Obecny namiestnik nie podziela zapatrywań rządzącéj dziś partji. Jest to starzec dość jeszcze czynny, który dostąpiwszy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, najwyższych dostojeństw w carstwie, dziś jest osobą całkiem zbyteczną. Że zaś w Moskwie wysocy dygnitarze nie mogą pozostać bezczynni wedle istniejącego porządku, przeto w braku odpowiedniego dla niego miejsca w carstwie, trzymają go w Kongresówce, odebrawszy mu władzę a pozostawiwszy tytuły i honory.

Obecny namiestnik szczerze zajmuje się podług instrukcji zarządem teatrów, wydawaniem paszportów, przyjmowaniem licznych próśb politycznie skompromitowanych, zawsze pozostawianych bez skutku lub odsyłanych do właściwych władz, wreszcie utrzymywaniem stosunków prywatnych z licznymi wysokimi czynownikami, niby jego podwładnemi. Posada namiestnika jest dziś jedynie parawanem, pod którego osłoną robią się najbezecniejsze frymarki, oszustwa i kradzieże.

Bezpośredniéj władzy namiestnika w zasadzie winny ulegać: kancelarja dyplomatyczna i kancelarja przyboczna.

Kancelarja dyplomatyczna pośredniczy między ministerstwem spraw zagranicznych w Petersburgu i posłami moskiewskiemi przy dworach zagranicznych a władzami Kongresówki, w sprawach po największéj części osobistych. Prócz tego przy téj kancelarji istnieje oddział, zajmujący się wyłącznie tłómaczeniem wyjątków z pism polskich, wychodzących w W. Ks. Poznańskiém i Galicji, i niektórych niemieckich na język francuzki. Wyciągi te robią się w dwóch egzemplarzach, dla carskiéj kancelarji własnéj i dla namiestnika.

Kancelarja przyboczna namiestnika, złożona w części z urzędników byłéj rady administracyjnéj, a w części (w oddziale sekretnym) z wypróbowanych moskiewskich czynowników, odrabia czynności w sprawach podpadających pod bezpośredni zarząd namiestnika.

Wszystko tutaj odbywa się w bajecznéj tajemnicy, do naczelnika biura nikt nie ma przystępu, nawet sami urzędnicy, nikt też z osób prywatnych wiedzieć nie może, czy interes jego będzie załatwiony i w jaki sposób.

Drugą władzą w porządku hierarchicznym, a pierwszą w rzeczywistości, jak to już wyżéj powiedzieliśmy, jest wszechwładny komitet urządzający.

Atrybucje komitetu tego nie mają granic, bo sam sobie je nadaje, czynności zaś, któremi się zajmuje, są tak różnorodne, iż nawet zebrane w pewne grupy nie dadzą się w artykule dziennikarskim wyliczyć. Powiemy tylko, że w ogóle wszystkie sprawy, nie tyczące się pewnych lokalnych interesów lecz dotyczące całego kraju, należą do komitetu urządzającego.

Komitet urządzający, jako czynnik administracyjny, jest to coś chorobliwego.

Mimo że dni istnienia owego komitetu są policzone, trzyma on w rękach swoich naczelny zarząd Kongresówki, mięszając się arbitralnie do wszelkich spraw, które uważa za ważniejsze, bez żadnéj znikąd opozycji.

Do podobnego postępowania pomagają komitetowi dwie rzeczy: po pierwsze, jest on wyrazem górujących w Moskwie przekonań politycznych, i przez to ma poparcie w polakożerczéj większości prasy moskiewskiéj; powtóre, powstawszy nienormalnie, powoływany do coraz nowych i różnorodnych czynności, dziś nie ma ściśle określonych atrybucji. Ma on, rzec można, *carte blanche* od władzy najwyższéj do działania i wtrącania się we wszystko, co uważa za potrzebne do przeprowadzenia russyfikacyjnych planów i ostatecznego zniszczenia porządku i ładu w administracji Kongresówki, do wytępienia wszystkiego, co polskie. Taka to władza chwiejna, oparta na samowoli pojedynczych ludzi, niczém nie krępowana, od nikogo niezależna, luźno stojąca w ustroju administracyjnym, bez organicznego związku z innemi władzami, jest obecnie wszechwładną w Kongresówce.

Komitet urządzający jest fenomenalną władzą, urągającą się z wszelkich zasad nauki administracji państwowéj i praktyki administracyjnéj. Komitet ten służy do przeprowadzenia celów politycznych za pomocą rewolucyjnych środków i porównać go tylko można z władzami tajnych sprzysiężeń.

Komitet ów powstał dla spraw specjalnych, do przeprowadzenia uwłaszczenia włościan, jak to wyraźnie mówi ukaz z d. 2 marca 1864 r.

Następnie skutkiem coraz nowych zmian w opinjach rządu, wskutek zręcznego korzystania z danéj chwili i położenia, częścią zaś na mocy dodatkowych ukazów lub przywłaszczonéj nieprawnie władzy, stał się komitet urządzający tak potężnym, iż postępować zaczął samodzielnie, ograniczając coraz więcéj władzę ministerstw w Petersburgu.

Moskale nawet przelękli się własnego dzieła.

Na przeszłorocznym zjeździe cara i ministrów w Warszawie, postępowanie komitetu wzięte było pod rozwagę. Uznano, że komitet niejednokrotnie pozwalał sobie zbyt szerokiego tłómaczenia swych atrybucji i dlatego chcąc się od podobnych wybryków zabezpieczyć, powołano na członka do komitetu Muchanowa, dyrektora zarządu wyznań, z wyraźném poleceniem czuwania nad postępowaniem komitetu. Wybór padł na Muchanowa, gdyż jest to ulubieniec i prawa ręka ministra spraw wewnętrznych Timaszewa.

Powiedzieliśmy wyżéj, że dni komitetu są policzone. Miał on być już zniesiony w styczniu bieżącego roku. Dla nowych jednak projektów i wyrobienia zaległości ma pozostać do lipca przyszłego roku. Czy tak będzie, niewiadomo. Życzyćby należało, aby jak najprędzéj magistratura ta została zniesioną; przynajmniéj reformy w sądownictwie obeszłyby się bez wpływu moskiewskich demagogów, a członków komitetu urządzającego.

Okólnik p. Komersa.

Do licznych ustaw, rozporządzeń, dekretów, reskryptów i okólników, tyczących się języka urzędowego w Galicji, przybył jeszcze jeden.

Pan Komers, prezes sądu apelacyjnego we Lwowie, wydał w 8 artykułach okólnik, mający za cel, jak się sam wyraża, „wprowadzenie w życie rozporządzenia ogółu ministerstwa (*Gesammtministerium*) z dnia 5 czerwca b. r.

Już sama ta okoliczność, że trzeba takich niejasnych i rozwlekłych okólników, aby rzecz napozór tak prostą w życie wprowadzić, zdradza, że ta rzecz tylko napozór jest prostą, ale że w istocie rzeczy nie jest ona bez licznych kruczków, wybiegów i furtek. Te kruczki i furtki wykazaliśmy swego czasu, mówiąc o rozporządzeniu ministerjalném z d. 5 czerwca; okólnikowi p. Komersa przyznamy dziś tylko, że zredagowany jest zupełnie w duchu owego rozporządzenia.

W każdym niemal z tych 8 punktów jest mały haczyk, za który zaczepić można używanie języka niemieckiego w sądach. Jasna rzecz bowiem, że gdyby nie chciano ponasadzać wszędzie tych haczyków, powiedzianoby krótko i węzłowato: „język urzędowy jest polski; we wschodniéj Galicji sprawy na żądanie stron załatwiają się po rusku.‘ Byłoby to krótko i jasno.

Natomiast okólnik p. Komersa mówi ciągle o języku niemieckim i wprowadza właściwie trzy języki urzędowe, robiąc z Galicji istną wieżę Babel, do czego przecież ludność galicyjska nie może służyć za pretekst. Wystawmyż sobie np. taki napis sądowy we wschodniéj Galicji, który obok polskiego i ruskiego tekstu ma jeszcze mieć niemiecki. Dla kogóż ma być ten trzeci tekst niemiecki, który kładzie na całość piętno śmieszności? czy może dla żydów? ależ w takim razie powinienby p. Komers kazać robić napisy żydowskie!

Pan Komers powtarza często w okólniku swym wyrażenie: „w języku rodzinnym.“ W art. 5 dodaje on w nawiasie, że pod językiem rodzinnym rozumie tylko polski, ruski lub téż niemiecki. O ile wiemy, w Galicji żadna część ludności nie ma rodzinnego języka niemieckiego. Język niemiecki nie może więc doznawać żadnego przywileju w Galicji i w sądach może być uważany tylko za język władz wiedeńskich, a oprócz tego jako język obcy. Jeżeli więc w art. 7 p. Komers mówi, że w sprawach karnych „ostateczna rozprawa ma się odbywać w języku rodzinnym obżałowanego“ to zaprawdę nie wiemy, jak to wyrażenie rozumieć. Przecież jeżeli dajmy na to, włoch jakiś popełni zbrodnię w Galicji, rozprawa ostateczna nie będzie się odbywała po włosku? Dlaczegóż niemiec ma pod tym względem w Galicji mieć przywilej? Dlaczegóż np. dla jednego złodzieja niemca całe kolegjum sądowe ma zmienić zwykły tok rozpraw i odbywać rozprawę po niemiecku?

Oto dosłowna treść okólnika:

Dla wprowadzenia w życie rozporządzenia ogółu ministerstwa co do języka urzędowego z dnia 5 czerwca b. r. i dla pogodzenia onego z dotychczas istniejącemi, a w §. 5 powyższego rozporządzenia zachowanemi przepisami, rozporządzam na mocy zlecenia c. k. ministerjum sprawiedliwości z dnia 11 b. m. l. 9973, z wezwaniem dokładnego zastosowania się do tego, co następuje:

1) Napisy na gmachach sądowych i na pojedynczych oddziałach sądowych wewnątrz gmachu, mają być w językach niemieckim i polskim, a gdzie ludność okręgu sądowego cała albo w części jest ruska, także w języku ruskim.

2) Protokóły podawcze i należące do nich rejestra, tudzież w registraturze spisy aktów, rejestra do poszukiwania i normalne, i protokuły urgencyjne, (§§. 129, 224, 227, 240, 253 i 254 ces. rozporządzenia z dnia 3 maja 1853), mają być prowadzone w języku polskim.

3) Każde nadeszłe do sądu podanie, tudzież każda do sądu ustnie wniesiona prośba, mają być załatwione i ekspedycja stronie wręczoną w tym języku, w którym było podanie czyli prośba wniesioną.

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Tajemnica dzisiejszego festynu i uczestniczącego w nim towarzystwa była dosyć ciekawa. Aby jednak ją dostatecznie rozwiązać, trzeba się bliżéj zapoznać z właścicielem tego pałacyku i miasteczka.

Ojciec dzisiejszego właściciela był człowiekiem staréj daty i starego rodu. Żywot jego był poświęcony sprawie ojczyzny. Czynił co mógł, i do czego był swoim majątkiem i imieniem obowiązany. Po sejmie grodzieńskim zdawało mu się, że skończył się jeden rozdział dziejów ojczystych, a po tym rozdziale nastąpiło próżne miejsce na papierze. Zdawało się staremu szlachcicowi, że z téj pauzy dla siebie skorzystać trzeba, zanim się jaki nowy rozdział rozpocznie. Wrócił więc do osieroconéj siedziby ojców i czekał natchnienia Bożego.

Natchnienie przyszło. Uformowały się legjony, szlachcic stary siadł na koń. Po pięciu latach wrócił ranny i do boju niezdolny do domu. I znowu czekał natchnienia, ale natchnienia innego rodzaju.

I wkrótce nadeszło to natchnienie. Na świętojańskim jarmarku we Lwowie obaczył legjonista świeżą fertyczną panienkę, która z ciocią swoją jmćpanią staróściną drohobycką po sprawunki przyjechała.

Legjonista miał lat sześćdziesiąt kilka, ale dłuższy pobyt w Hiszpanji dziwnie wpłynął na niego. Powietrze pełne woni, lasy cytryn i pomarańcz i czarne, szkliste oczy hiszpanek odmłodniły w nim krew i serce. Po długich, pięknych nocach nasłuchał się pieśni miłosnych, które każdy *embecevido* pod oknem swojéj królowej wyśpiewywał. Nieraz w nocy miesięcznéj widział wyraźnie, jak biała zasłona podnosiła się w oknie, jak natomiast pojawiała się jakaś twarz kobiety w bieli, jak ta twarz schylała się zwolna z cichym szeptem do twarzy nocnego śpiewaka.... wtedy nagle ustawał śpiew, a nastawała jakaś dziwna, roskoszna cisza, śród któréj gwiazdy tak dziwnie mrugały, a księżyc tak słodko się uśmiechał...

Wszystko to weszło w duszę i krew legjonisty i zaszło z nim aż do Polski.... Obaczywszy we Lwowie ową fertyczną panienkę, zapomniał o sześciu krzyżykach, o dwóch bliznach na głowie, a rozkoszne sceny nocy hiszpańskiéj stanęły mu żywo przed oczyma...

Od marzenia do rzeczywistości było bardzo blisko. Legjonista był bogaty, pan całego klucza. Panna nie miała nic prócz francuzkiéj edukacji, odebranéj od jakiéjś szanownéj markizy z emigracji ówczesnéj. Szanowna ciocia, prócz tytułu jmćpani staróściny, także nic więcéj nie miała. Łatwy więc był targ, i nie upłynęło dwa miesiące, a szczęśliwy legjonista muskał z wielkiego szczęścia szeroką ręką po łysinie, gdy ksiądz proboszcz rozwodził się nad sprawiedliwością miłosiernego Boga, który dobre uczynki zawsze wynagradza, chociaż w późnéj, bardzo późnéj jesieni... a nawet czasem nad grobem!

I rzeczywiście legjonista za swój poczciwy, sprawie ojczystéj poświęcony żywot, czuł się teraz sowicie wynagrodzony. Młoda żonka jak biała turkawka kręciła się w koło niego, a on w lepszych chwilach śpiewał jéj hiszpańskie piosenki i naśladował hiszpańskiego *embecevido*, który żebrze miłości...

Wkrótce jednak zaczęły ucichać piosnki hiszpańskie, a natomiast coraz częściéj odzywał się srebrny głosik młodéj mężatki w jakiéjś dziwnéj, uszy przeszywającéj wibracji...

Legjonista spostrzegł dysharmonję i postanowił uczynić — wieczną pauzę. Położył się do łóżka, z którego już sam się nie podniósł. Podnieśli go ludzie zapłaceni i włożyli do trumny. Żona dla zwyczaju płakała za starym mężem, a po pogrzebie dla ratunku zdrowia wyjechała z ciocią za granicę, ubezpieczywszy wprzód interesa majątkowe na korzyść mającego się narodzić potomka legjonisty.

Jakoż niezadługo narodził się spadkobierca legjonisty, któremu ksiądz proboszcz dał na chrzcie wielce znaczące imię Tyberjusz, opowiedziawszy chrzestnym ojcom wprzódy nieco o cesarzach rzymskich.

Małego Tyberjusza przechrzciły zaraz kobiety na „Bercia“, a za lat kilkanaście przezwali go jego rówiennicy i towarzysze „Berkiem“, z czego jednak bynajmniéj nie wypływa, aby był neofitą.

Bercia oddano pod wyłączną opiekę bony, a gdy wyrósł na Berka, dopełniali wychowania jego rozlokowani w poblizkich wsiach oficerowie kawalerji, dla których matka miała wielką słabość.

I tak śród żołnierskiego rzemiosła i żołnierskiéj szkoły dojrzewał imiennik rzymskich cesarzów na przyszłego obywatela kraju, na spadkobiercę zawieszonéj nad łóżkiem jego zbroicy ojca i dziada....

Były to jeszcze czasy wojny. Przy szczęku broni trudno było o muzach myśleć. Toż ideałem życia małego Tyberjusza był mundur żołnierski. Ale nie mundur, jaki ojcowie jego nosili, nie buławy i buzdygany, ale poprostu świecący mundurek austrjackiego lejtnanta śród pokoju.

Skromność taka nie czyniła wprawdzie zaszczytu krwi karmazyna. Ale to nie było jego winą. Ze śmiercią ojca zaginęła dla niego wszelka tradycja rodu, urwała się nić, wiążąca go do przeszłości. Powodem tego była matka. Włóczyła się z synem po zagranicy, a gdy do kraju wracała, wybierała sobie towarzystwo z najbliższych garnizonów. Tym sposobem młody Berek nie widział, nie znał, nie słyszał nikogo, ktoby co o jego przodkach i wiążących się z nimi losach ziemi ojczystéj powiedział. W głowie jego było ciemno, w sercu pusto. Zostawiony wpływom okolicznościowym mienił się, przekształcał, rósł i upadał, aż wreszcie dojrzał tak wysoko umysłem i sercem, że na dalszy żywot swój zapragnął ideału.

Ideał ten wziął sobie z najbliższego otoczenia. Był nim lejtnant od konnicy.

Od téj chwili śnił i marzył tylko o mundurze lejtnanta. Pałasz ze złotym kutasem, kartusz ze złotym orłem dwugłowym, ostrogi, czapeczka na czoło pochylona i szpicruta—były akcesorjami tego ideału.

Innego pragnienia, innych zachceń nie miał syn legjonisty. Nie wiedział, ani nawet nie przeczuwał, jaki przekaz mógł mu zostawić towarzysz Napoleona. Był pod tym względem niewinnym jak gołąb!

Miał lat dwadzieścia kilka, gdy matka uznała za stosowne wypuścić go ze swojéj doczesnéj opieki i polecić panu Bogu. To też zaraz w pierwszym roku skorzystał Tyberjusz ze swojéj wolności i czarny żałobny surdut zamienił na biały, żołnierski kabat. A kabat ten wziął z tém wyraźném postanowieniem, aby w nim dójść do ideału swego — do rangi lejtnanta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

F. H. Duchiński.

Historja słowiańszczyzny a przedewszystkiém historja Polski, i tak już mylnie pojęta przez uczonych na Zachodzie, zamąconą do reszty została fałszami głoszonemi przez uczonych moskiewskich, zkąd powstał chaos, z którego znakomitsi nawet historycy zagraniczni, zajmujący się więcéj naszemi dziejami, wybrnąć nie zdołali i weszli na manowce. Moskale pewni powodzenia poszli jeszcze daléj, postanowili za pomocą głośnéj demonstracji u siebie nadać niby sankcję swoim zabiegom, a sankcją tą miał być pomnik nowogrodzki, pomnik mający uwiecznić tysiącletnią rocznicę istnienia państwa rossyjskiego, od r. 862. Gabinet petersburski ofiarował sumę 500,000 rsr. na wystawienie tego pomnika.

Celem tego było uświęcenie opinji przyjętéj, że „początek państwa moskiewskiego zaczyna się nie w saméjże ziemi dzisiejszych około 4,000,000 moskali, ale w Nowogrodzie i na Rusiech, że dzieje Nowogrodu i Rusi są początkiem dziejów Moskwy, że napad mongołów i tatarów w XIII wieku gwałtownie oddzielił Ruś od Moskwy, że książęta litewscy i królowie polscy panowali na Rusi prawem podboju, podczas gdy Rurykowicze panowali tam na prawie dobrowolnego wyboru na tron dynastji Ruryka, że dom Romanowych a następnie Holstein-Gottorpów miał i ma prawa historyczno-dynastyczne na Rusi, że moskale są słowianami i przyjęli religję chrześćjańską wtenczas, kiedy i słowianie nowogrodzcy i naddnieprzańscy.“

Oto prawdy historyczne według moskali, które uświęcić i uwiecznić miał pomnik nowogrodzki.

Tymczasem znaleźli się ludzie, ludzie nauki i miłujący prawdę, którym nietajne były pobudki zabiegów moskiewskich, i ludzie ci podjęli pracę w celu wykazania fałszów głoszonych przez Moskwę, stawiając naprzeciw nim niezbite fakta historyczne.

Między tymi uczonymi zajął niepospolite stanowisko F. H. Duchiński, historyk, autor cennego dzieła: „Zasady do historji polskiéj i innych krajów słowiańskich.“

Pan Duchiński przepędzając młode swe lata na Rusi, oddawał się przedewszystkiém historji tego kraju, a będąc na miejscu, badał zwyczaje, obyczaje i dawne tradycje ludowe. Zauważył, że w krajach tych aż po Dniepr istnieje w wysokim stopniu poczucie jedności słowiańskiéj — ale poczucie to, jak sam powiada nasz historyk, „było bez wiedzy“ — wiedza zaginęła prawie zupełnie pod wpływem nieprzyjjaznego obcego żywiołu. Wskrzesić tę wiedzę i wzbogacić ją prawdami historycznemi — oto cel, nad którego dopięciem począł pracować nasz historyk.

Wykazując przeto ważnemi faktami historycznemi jedność słowiańszczyzny aż do kotłowiny Dniepru, udowodnił zarazem pan Duchiński, że mieszkańcy szerokich płaszczyzn Wołgi, zwani wielko-russami nie są słowianami; że nie należą do szczepu aryjskiego, ale do szczepu turańskie-

W tymże samym języku ma być ewentualnie potrzebny wyciąg aktów sporządzony, a przy sądach kolegjalnych, o ile to można, obrada prowadzoną.

Wydana na podanie tabularne, w języku takowego, rezolucja tabularna ma być w tymże samym języku do księgi gruntowéj albo do tabuli wciągniętą i w tymże języku kontestacja na dokumencie udzieloną.

Zlecenia do c. k. notarjuszów jako komisarzy sądowych, albo do własnych organów sądowych, w skutek podania wydane, mają być sporządzane w języku polskim.

4) Sądom pozostawia się do woli, czy inseraty urzędowe w sprawach stron mają być w galicyjskiéj gazecie krajowéj ogłaszane tylko w jednym czy w kilku językach, ale na każdy sposób musi ogłoszenie nastąpić i w tym języku, w którym się według ustępu 3 wydaje stronie ekspedycję.

5) W sprawach niespornych ma być zachowaną zasada, że wydane do c. k. notarjuszów jako komisarzy sądowych i do własnych organów zlecenia mają być w polskim, zaś zlecenia, wezwania, dekreta do stron w tychże języku rodzinnym (niemieckim, polskim albo ruskim) sporządzane.

6) Jeśli w jakiéj sprawie spornéj wszystkie sporne pisma albo wniesienia ułożone są w jednym i tym samym języku, to ma wyrok i jego umotywowanie być wydane tylko w tym języku; jeżeli zaś strony używały dwóch różnych języków, jako swych języków rodzinnych, to wyrok i jego umotywowanie mają być wydane w obydwóch językach.

7) W sprawach karnych mają obżałowani, poszkodowani, świadkowie i rzeczoznawcy być przesłuchiwani w swoim języku rodzinnym; ostateczna rozprawa ma się odbywać w języku rodzinnym obżałowanego i w tymże wyrok wraz z motywami być ułożonym.

Jeżeli jest kilku obżałowanych różnéj narodowości, ma być ostateczna rozprawa prowadzoną w tym języku, który im wszystkim jest [illegible]; to samo wyrok i jego umotywowanie. Jeżeli jeden z obżałowanych nie rozumie [illegible] języka, ma być każdy przesłuchany w swoim języku rodzinnym i w tymże ma być wyrok ułożony.

Protokół z ostatecznéj rozprawy, jako należący do służby wewnętrznéj, ma być sporządzony w języku polskim, przyczem wszakże, o ile chodzi o dosłowne oddanie zeznań [illegible] § 257 k. k., mają być te zeznania wciągnięte do protokołu rozprawy ostatecznéj w tym języku, w którym zostały złożone.

8) W znoszeniu się z niewojskowemi rządowemi urzędami, władzami i sądami, tudzież izbami notarjuszów w kraju, mają sądy używać języka polskiego i w tymże [illegible] sądu krajowego i do jego prezydjum, tudzież [illegible].

Prośby urzędów do urzędów, władz i sądów poza krajem mają być sporządzane w języku niemieckim.

Z prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego. Dnia 19 sierpnia 1869.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno, *26. sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Od pewnego czasu krążyły już w moskiewskich kołach wieści o nowych postanowieniach co do języka, jakiego używać należy w kościele do modlitw odmawianych dotąd po polsku, do czytania ewangelji i do kazań. Pozwólcie, że w kilku słowach przypomnę wam przebieg téj sprawy.

Gdy z r. 1864 gorączka moskwiczenia przechodzić zaczęła w manję ciągłą i stawać się chorobą stałą, gdy wypowiedziano śmiertelny bój językowi polskiemu, zwrócono uwagę i na kościoły. Ale najprzód synod prawosławny oparł się wprowadzeniu języka moskiewskiego, lękając się i słusznie konkurencji z prawosławiem. Naciśnięty jednak teroryzmem wszechwładnych ultrasów, ustąpił po pewném wahaniu i pozwolił (sic) w katolickich kościołach używać języka moskiewskiego, co dotąd surowo zakazaném było.

Złamawszy ten słaby, a zdaniem ultrasów jedyny opór, dla formy odwołano się do zdania kolegjum katolickiego w Petersburgu. Ale jakkolwiek kolegjum to jest ciałem zależném i złożoném z ludzi albo słabych albo zaprzedanych Moskwie, przecież w tym razie oparło się naciskowi i stanowczo wyrzekło, że wprowadzenie moskiewskiego języka do nabożeństwa katolickiego jest niemożliwém z wielu przyczyn; a z tych najpierwszą jest ta, że 9/10 katolików litewskich **nie rozumie** po moskiewsku. Cóż jednak protest podobny znaczyć mógł w oczach moskali? Pominięto go więc i przystąpiono do wykonania zamiaru. Ale tu dopiero pokazały się rzeczywiste trudności.

Ażeby moskiewszczyznę wprowadzić do modlitw, potrzeba było na to zgody księży i przyzwolenia ludu. Wśród duchowieństwa litewskiego, moskale znaleźli razem wszystkiego sześciu odstępców: Staniewskiego, Niemekszę, Rubszę, Rubażewicza, Zauścińskiego i Sieńczykowskiego, a i z tych jeden tylko, ostatni, zdobył się na kazanie po moskiewsku. Z ludem trudniejsza była jeszcze sprawa. W Błoniu, gdzie wikarjuszem jest Sieńczykowski, oburzenie chłopów przeciw niemu takie, że mu dla pewności dodano żandarma. A gdy nikczemnik ten niezadowolony dotychczasowemi sukcesami, pojechał do Ihumenia i tam odprawiał nabożeństwo i miał kazanie po moskiewsku, to trzeba było całego wpływu i próśb osiemdziesiątletniego proboszcza tamecznego ks. Ławcewicza, żeby wstrzymać oburzonych parafjan od kroków gwałtownych. Skończyło się na tém, że przez gwałt zatrzymali organistę Ptaszyńskiego, i że msza i kazanie odbywały się w obec prawosławnych urzędników miejscowych. Nic to jednak nie przeszkadza moskalom denuncjować i biednego organistę i szanownego staruszka i Bóg wie jak się ta sprawa skończy jeszcze.

W obec takich jednak objawów, w obec tego biernego oporu tak kleru jak ludu, ubezwładnioną została potęga wszechwładnego rządu i trzeba było szukać środków innych. Władze więc tutejsze wygotowały projekt **przejściowy**, o wiele niebezpieczniejszy, bo trudniejszy do odparcia, a chociaż wolniéj prowadzący do tego samego celu. [illegible] o wyrugowanie języka polskiego [illegible] wprowadzenia rozmaitych narzeczy miejscowych, jak żmudzkiego, łotyskiego, białoruskiego, a tylko w miastach ma pozostać moskiewski. Polski nawet na równi ze żmudzkim i łotyskim [illegible].

[illegible] „Lud nie rozumie po moskiewsku, powie władza do księży [illegible]“

[illegible] murawiewowskie. Reszta, dość jeszcze liczna u nas, czynowników ze szkoły Katkowa podnosi hałas niezmierny przeciw niemu, a *Mosk. Wied.* w sążnistym wstępnym artykule, mogącym służyć za wzór sprzeczności i nielogiczności, dowodzą, że urzeczywistnienie tego projektu powróci rzeczy do stanu przed 1863 r., zrujnuje wszystkie dotychczasowe prace na drodze zmoskwiczenia, rozwielmożni znów żywioł polski.

Charakterystyczném zaś jest, że przedewszystkiém wzmianka o „białoruskim“ języku do szaleństwa doprowadza Katkowa. W jedném miejscu dowodzi on, że białoruskiego narzecza nie ma, że to jest sposób wymawiania tylko, mniéj różniący się od czysto moskiewskiego jak djalekt ludowy w jarosławskiéj lub kostromskiéj gubernjach; — kilka znów wierszy niżéj woła, że pod wyrazem „białoruski“ kryje się „polski“ bo dwa te wyrazy jedno prawie znaczą w rękach intrygi polskiéj. Prócz tego, przeraża go podniesienie kwestji języka białoruskiego, gdy „kwestja języka małoruskiego tak niedawno ucichła.“ Ostatni ten frazes posłużyćby powinien za przestrogę rusińskim ideologom dobréj wiary, jeżeli dla ludzi dobréj wiary i zdrowych zmysłów przestrogi jeszcze potrzebne.

Mojem zdaniem cały ten hałas jest po prostu z góry ukartowaną komedją. Ani ultrasy wysysający tę nieszczęsną naszą ziemię, którą im Murawiew na pastwę oddał, ani Katków nie gniewają się tak bardzo na ów projekt co do języków. Sprawa ta użytą być ma jako *corpus delicti*, w procesie toczącym się między dwiema partjami. Choć zubożona i zrujnowana, Litwa przedstawia jeszcze niemało korzyści dla zręcznych wyzyskiwaczy, dwa też stronnictwa moskiewskie drą się przy ciele jéj i każde chciałoby od ofiary odpędzić rywala, i samo pozostać na stanowisku. Przeciw Potapowowi prowadzi się walka mniéj może gwałtowna, ale niemniéj zacięta jak przeciw Korsakowowi, bo obaj przepędzili trochę murawiewowskich i bezakowskich faworytów.

My patrzeć na ten spór możemy z boleścią, ale spokojnie, choć się on nas tyczy, bo obojętném jest dla nas prawie, kto górę weźmie. Los nasz w każdym razie jednakowy. Kto wié nawet czy nie byłoby lepiéj, żeby katkowcy zwyciężyli stanowczo, bo choć chwilowo dotkliwiéj jeszcze uczulibyśmy dłoń nas gniotącą, to jednak szaleńcy ci prędzéj niezawodnie sprowadziliby zewnętrzną katastrofę, która jedna ocalić nas może.

Tymczasem brat moskal jest zawsze moskalem. Zniesiono niby karę cielesną, a oto niedawno, w pobliżu Wilna, w miasteczku Jodach, nahajka kozacka miała się w robocie, jak za czasów mikołajewskich. Chłopi że wsi do dóbr tych należącéj (własność hr. Łopacińskiego, zadzierżawiona przez hr. Józefa Tyszkiewicza) rościli pretensję do łąk dworskich i służbę dworską pobili. Chłopi i prystawa i kozaków poturbowali. Wedle prawa czyn ten mógł nieszczęśliwych zaprowadzić na Sybir. Ale miejscowy sprawnik, wierny dawnym patrjarchalnym zwyczajom przybył z trzydziestoma kozakami i pokolei obatożył winnych wedle wszelkiéj dawnéj formy.

Wypadki takie zresztą zdarzają się bardzo często; nie ma prawie mirowego pośrednika, któryby nie bił chłopów, gdy ich przekonać nie może, ponieważ jednak sprawnik ów w Jodach należy do kategorji tak zwanych nowych dziejatielej, przeto [illegible].

Wśród innych robót mających zmoskwiczenie na celu, moskale szperają w dokumentach [illegible] wydawnictwa, zadaniem których jest niby dowieść odwiecznéj moskiewskości Litwy.

[illegible]

Przedewszystkiem rzucono się na archiwum radziwiłłowskie w Nieświeżu. Wydobyto z niego 300 aktów i dyplomów, mających niby rozjaśnić polską intrygę na Litwie, i akta te drukują obecnie. Naturalnie, że przy tym przeglądzie to wszystko, co się sprzeciwiało tendencji moskiewskiéj zostało zniszczone do szczętu.

Prócz tego znakomity kurator okręgu naukowego wileńskiego Batiuszkow wydaje *Wileński Zbornik*, gatunek niby uczonego przeglądu w rodzaju dawnéj „Teki wileńskiéj.“ Materjały gotowe są już do drugiego tomu, który ma zawierać następujące artykuły: **Oblężenie Wilna przez krzyżaków w XIV. wieku**, przez Kulina; **Tajne stowarzyszenie istniejące w Wilnie na początku XIX. wieku**, przez Szołkowicza; **Wola**, dosłowny przekład hebrajskiego traktatu „o rozwodach“; prócz tego 2 tom *Zbornika* tego zawierać ma rozmaite dokumenta do historji książąt ruskich i do dziejów unickiego duchowieństwa, artykuł o biblji radziwiłowskiéj i t. d. Ale materjały te leżą w rękopiśmie, kurator bowiem stara się wprzód o subsydja rządowe, bo w tym nastojaszczo moskiewskim kraju ani jedna gazeta, ani jedna książka moskiewska bez subsydjów takich obejść się nie może.

Dzięki zaś tylko pomocy rządowéj jest obecnie pod prasą tom szósty *Archeograficznego Zbornika* wydawanego przez Demianowicza i Eleońskiego, a mówią o wydawnictwie *Archiwum ruskiego.*

Widzicie więc, ile to papieru i pieniędzy się marnuje u nas na drukowanie kłamstw, w które sami ich autorowie nie wierzą.

P. S. W téj chwili przynoszą mi ostatni nr. *Wileńskiego Wiest.* Znajduję w nim najprzód pośrednie potwierdzenie wiadomości o zamierzoném rozporządzeniu językowém. *Wileński Wiest.* jako organ Batiuszkowa, czyli okręgu naukowego, jest całą duszą ultra-moskiewskim, a więc naturalnie przeciwnym owemu rozporządzeniu. Nie może on jednak przeciw władzom miejscowym występować tak śmiało i otwarcie, jak dzienniki moskiewskie. Wpadł więc na szczególny dowcip, którym jak zwykle skompromitował bez ratunku służalców Moskwy. Oto co pisze: „Chodzą u nas pogłoski, jakoby wyższe sfery rządowe w Petersburgu niechętnie patrzały na wprowadzenie języka moskiewskiego do modlitw i kazań w kościołach katolickich.

„Nam się zdaje, że pogląd rządu na tę kwestję został wyjaśniony dostatecznie tą okolicznością, że księża rzymsko-katoliccy, jak np. Rubsza, Rubażewicz, Zauściński, Sieńczykowski, którzy zaczęli wprowadzać język moskiewski, **wszyscy otrzymali nagrody od rządu**.“ Możnaż było własnym narzędziom większy dać policzek? Teraz wiemy jakie to motywa kierowały przekonaniem tych panów i co dodaje takiéj energji ostatniemu z nich, że nietylko w własnéj parafji, ale i w cudzych wdziera się przez gwałt na ambonę i staje się przyczyną zawichrzeń, które na spokojnych ludzi nowe sprowadzą nieszczęścia. W tym samym nrze *Wileń. Wiest.* wyczytuję smutną wiadomość, że „na żądanie niektórych prawosławnych, powodowanych gorącém nabożeństwem ku *starożytno-prawosławnemu* (sic!!!) obrazowi cudownemu Matki Boskiéj ostrobramskiéj, władze zezwoliły **na odprawianie prawosławnych modlitw przed tym obrazem, wewnątrz wieży, nad bramą**.“

Pojmujecie co to znaczy. Rok nie upłynie, a cudowny obraz będący od wieków świętością [illegible] się wyłącznie prawosławnym, a ci którzy przed nim [illegible] uznani zostaną za przeszłych dobrowolnie na prawosławie.

Poznań *28 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Jeżeli co, to z pewnością sąd i zdanie przeciwników powinnoby dla stronnictw naszych [illegible] wskazówką wartości, znaczenia i skutków ich kierunku politycznego. Taką wskazówkę stronnictwo nasze ultramontańskie [illegible] ze strony wychodzącego tutaj *Posener Ztg*, organu, którego [illegible] publicystyki [illegible] dnie są [illegible].

Gdyby w naszym obozie ultramontańskim [illegible] kościelna było [illegible] narodowych, ciekawe wystąpienie *Posener Ztg* mogłoby być dlań pod wielu względami zbawiennem ostrzeżeniem i nauczającą przestrogą.

Niemiecki organ, wychodząc z rozumowań *Kreuz-Ztg* nad **naszém** sprawozdaniem o ugrupowaniu się i wzajemnym stosunku stronnictw w Poznańskiém, dodaje własne spostrzeżenia i uwagi, które dają się streścić do następujących punktów zasadniczych:

Posener Ztg nie łudzi się bynajmniéj co do prawdziwego — jeżeli nie celu, to przynajmniéj — skutku robót stronnictwa naszego klerykalno-zachowawczego. Stronnictwu temu, które widzi według *Posener Ztg* bardzo jasno ostateczną niemoc żywiołu polskiego w Poznańskiém, chodzi o utrzymanie katolicyzmu **przedewszystkiém**. W tym celu zrywa ono z mrzonkami polaków, usiłuje wyemancypować się z pod teroryzmu ruchliwego żywiołu demokratyczno-narodowego i rozbić solidarność zastępu narodówego w widokach własnéj polityki, jak się to już stało przy sposobności ostatnich wyborów do parlamentu północno-niemieckiego w powiecie poznańskim.

Zadanie to nie jest wprawdzie, według *Posener Ztg*, zupełnie łatwém, gdyż zasada solidarności narodowéj trzyma się tradycyjnie tak silnie jeszcze, że przy sposobności wyborów, o których dopiero była mowa, zaledwie 151 na 7000 przeszło głosów miało „odwagę cywilną“ zaprotestować przeciw kandydatowi stronnictwa demokratyczno-narodowego. Nie należy jednak tracić nadziei, że z czasem za pomocą rozsądniejszego duchowieństwa i praktycznie patrzącéj arystokracji, uda się przełamać ową solidarność narodową polaków w Poznańskiém,... choć naturalnie niezbyt tanim kosztem, „ponieważ (własne słowa *Posener Ztg*) rzymski kler nie był nigdy tanim.“

Tutaj biada *Posener Ztg* nad wszystkiemi nowozałożonemi klasztorami, nad wszystkiemi szkołami wyznaniowemi, niezreformowanemi jeszcze w kierunku mieszanym, nad wszelkiemi innego rodzaju koncesjami dla kościoła katolickiego w Prusach w ogóle, a w Poznańskiém w szczególności; nad całą ową drogą i wysoką ceną, którą przyszło rządowi okupić sobie przymierze arcybiskupa Ledóchowskiego i duchowieństwa przeciw polskości.

Jedyną pociechą *Posener Ztg* w tym smutku jest to, że nagrodą tak drogiego okupu będzie przecież nareszcie rozbicie solidarności narodowéj polskiéj, ubezwładnienie polskości, a wydobycie z jéj łona zastępu, który — daleki zarówno od kierunku klerykalnego, jak od ulegania wpływom demokratyczno-narodowym — poda rękę niemcom i rządowi w pracy około podniesienia materjalnego dobra prowincji. Wystąpienie to, będące miarą szacunku i uznania naszego duchowieństwa u sfer, dla których naczelny zarząd naszego kościoła tak bardzo wiele poświęcił i ciągle jeszcze poświęca, mogłoby — powtarzamy raz jeszcze — być ostrzegającą i upominającą wskazówką dla naszych ultramontanów i pseudokonserwatystów co do ostatecznych następstw ich działalności, jeśli narodowe uczucie zupełnie w nich jeszcze nie zamarło.

Zresztą patrzymy już nieledwie codzień na skutki owego mieszania się kościoła do polityki czy praw świeckich, owego mieszania się w kierunku dotychczasowemu odwrotnym, mieszania, którego dzisiejsza polityka kościelnego naczelnictwa właśnie nibyto uniknąć pragnęła.

Jak już wspomniałem w jednym z ostatnich listów moich, odbywały się w tutejszym kościele katedralnym nabożeństwa z kazaniami misyjnemi. Dawniéj owe kazania dotykały przedmiotów czysto prawie świata moralno-religijnego; obecnie nosiły cechę szermierki polityczno-społecznéj, godnéj czasów zaburzeń religijnych a widowni z pewnością innéj, a nie polskiéj. Kazalnica posłużyła za miejsce ciskania gromów na wszelkie objawy niezadowolenia z dzisiejszego kierunku naczelnéj władzy kościelnéj, za trybunę obrony wszelkich jéj kroków. Polemika przeniosła się z publicystyki do kościoła, co dawniéj nie bywało. I otóż rezultaty — nie wiemy, czy zbawienne i korzystne — nowego systemu, który sobie postawił nibyto za zadanie najtroskliwszy rozdział między życiem politycznem a kościelném...

Podobny stan rzeczy wyzyskuje dla swych celów spekulacja najpospolitszego rzędu. I tak np. ogłosił w tych dniach księgarz tutejszy Jagielski — znany publiczności polskiéj z aktu flibustjerji księgarskiéj, krzywdzącego spadkobierców ś. p. Kondratowicza — nędzną broszurę, nędzniejszym jeszcze ile możności napisaną językiem, pod tytułem *Tajemnice klasztorów krakowskich.* Wyzyskana tutaj, przekręcona i urozmaicona najśmieszniejszemi dodatkami historja Barbary Ubryk. Nędzne drzeworyty, któremi wydawca tę ramotę ubarwił, ściągają do okien, w których wystawiona, mnóstwo najróżnorodniejszéj publiczności.

Czytaliście niewątpliwie w *Dzienniku Poznańskim* wystąpienie Kraszewskiego w sprawie toczącéj się między pismami polskiemi w ostatnich czasach polemiki. *Gazeta Toruńska*, gorliwsza od czasu swego zagadkowego nawrócenia od tych, którym się na rzeczniczkę narzuciła, uznała za stosowne zbyć wystąpienie **pana Kraszewskiego** słabym konceptem, a równocześnie denuncjować *Dziennik* o wywoływanie „patrjotycznych nabożeństw“ wśród „komedji ortodoksji.“

Nie odmawiamy *Gazecie Toruńskiéj*, ani nikomu prawa do uczciwéj krytyki, choćby największéj czy to politycznéj, czy to literackiéj powagi. Sumienie i przekonanie niechaj znają szacunek i względy tylko dla siebie samych. Za to trudno nam się oprzeć uczuciu oburzenia i niesmaku, gdy widzimy imię i zasługę człowieka i pisarza jak Kraszewski, który mimo wszystkich swych ułomności i niedomagań, znajdzie bardzo szeroką kartę w nowoczesnych dziejach oświaty i literatury polskiéj, lekceważone i zbywane konceptami przez redakcję pisma, niemającego jeszcze żadnych zasług w publicystyce polskiéj, a znanego w niéj jedynie chyba tylko z zagadkowego zwrotu do przekonań i wyobrażeń, które dotąd jego przekonaniami i wyobrażeniami nie były.

Kraszewski jest w wystąpieniu tego **świeżo nawróconego organu**, „panem Kraszewskim,“ którego przemówienia nic zasługują nawet na zaszczyt poważnéj dyskusji. Nieprawdaż, że to wcale nieźle, a bardzo śmiało?

Przechodząc od tych spraw i przedmiotów ogólniejszego znaczenia do miejscowych i domowych, zapisujemy w naszéj kronice korespondenckiéj fakt pięknéj i rzewnéj uroczystości, jaka się tutaj gotuje na dzień 16 września.

Sędziwy profesor tutejszego gimnazjum św. Marji Magdaleny, znakomity filolog, dr. Wannowski, litwin rodem, dawny stypendjent zakładu radziwiłowskiego przy uniwersytecie królewieckim, bierze po pięćdziesięciu latach czynności nauczycielskiéj dymisję i udaje się na spoczynek. Liczny niezmiernie zastęp jego uczniów, składający się z trzech czwartych może obywatelstwa poznańskiego, a z osobistości, pomiędzy któremi niejedna już także sięga szóstego krzyżyka, zabiera się pożegnać uroczystą ucztą zacnego poprzednika tylu naszych generacji i doręczyć mu album z fotografjami wszystkich zgromadzonych. Będzie to uroczystość skromna, ściśle tylko domowego i miejscowego zakresu, ale dla tego niemniéj dla nas wartości i serdeczności mająca.

W piśmiennictwie naszém z ostatnich kilkunastu dni, wypada nam zapisać prócz kilku broszurek okolicznościowych z powodu uroczystości unji, dzieło większych rozmiarów, wydane w Dreźnie, pod tytułem: *Szlachecka rzeczpospolita a hasło nasze* przez polaka XIX wieku. Polakiem tym jest pan Walenty Stefański, dawniéj księgarz poznański, dzisiaj obywatel zamieszkały w Pelplinie w Prusach zachodnich.

Charakterystyczną cechą téj publikacji pozostanie ton dziwnéj jakiéjś namiętności przeciw szlachcie polskiéj, tém dziwniejszy, że w przypisku do strony 98 swego dziełka, autor nie bez zadowolenia powiada, że dziad jego, prawdopodobnie konfederat barski, jakkolwiek rybak poznański, był przecież szlacheckiego rodu.

Po téj filipice przeciw szlachcie polskiéj, występuje autor w drugiéj części książki z mniéj nam jeszcze zrozumiałym, mistycznie nakreślonym projektem przyszłéj organizacji społeczeństwa polskiego.

Kraków *1 września.* Jutro odbędzie się posiedzenie pełnéj rady miejskiéj, którego porządek dzienny jest następujący:

1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości:

Wypadek rokowań prezydenta miasta, w skutek których ministerstwo skarbu za zezwoleniem N. Pana, wydzierżawiło gminie krakowskiéj opłatę akcyzy rogatkowéj na trzy następujące po sobie lata 1870—1872 za czynszem rocznym 282,000 złr. i upoważnia magistrat do złożenia przepisanéj kaucji w kwocie 38,953 złr. 91 c.

Rada miasta przyjmie także do wiadomości i zatwierdzi ugodę, mocą któréj zadzierżawiony od skarbu państwa pobór opłaty akcyzy rogatkowéj z dodatkami gminnemi p. Gustawowi Loebensteinowi za rocznym czynszem 285,000 złr. został poddzierżawionym, a kontrakt o dzierżawę myta miejskiego za dotyczczasowym czynszem złr. 32,500, a na następne trzy lata t. j. na 1870, 1871 i 1872 przedłużonym, ewentualnie zaś poleci sekcji skarbowéj wzięcie pod rozwagę, o ile poddzierżawienie akcyzy rogatkowéj i dalsze wydzierżawienie poboru myta rogatkowego, lub téż pobór tych opłat we własnéj administracji, byłby dla miasta pożytecznym, i poleci przedłożyć sobie odpowiednie wnioski na najbliższém pełném posiedzeniu.

2) Wniosek sekcji I. co do emerytury wdowy po weterynarzu miejskim Henryku Otto, sprawozdawca dr. Samelson.

3) Wniosek sekcji III. o wsparciach dla ubogich miejscowych.

Jak widziemy, program jutrzejszego posiedzenia obejmuje jedną z najważniejszych spraw miasto obchodzących. Idzie tu o znakomite powiększenie dochodów miejskich, o polepszenie stanu finansowego kasy i funduszu Krakowa. Należy się spodziewać, że wszyscy radcy, pragnący dobra miasta, nie lekko i pobieżnie, ale gorąco i serdecznie zajmą się tą sprawą, a nie zważając na prywatne względy lub zabiegi, dołożą wszelkich starań, ażeby pomyślny i z życzeniem ogólném zgodny skutek osiągnąć.

Wiedeń, *30 sierpnia.* (**Wspólne posiedzenie delegacji.**) Wspólne posiedzenie delegacji odbyło się dzisiaj w auli. Głosowano nad różnicami, zachodzącemi w uchwałach obu delegacji w sprawie subwencji Lloyda i monitorów dunajowych.

Przewodniczący hr. Antoni Majlath zagaił posiedzenie w języku węgierskim i podał pod głosowanie pierwsze pytanie, które brzmi:

„Czy podatek dochodowy w sumie 82,000 złr. powinien być odciągnięty od subwencji Lloyda austrjackiego w budżecie ministerstwa wspólnego spraw zewnętrznych?“

Pytanie to odczytano także w niemieckim języku i przystąpiono do głosowania. Twierdząco odpowiedziało 14 delegatów przedlitawskich, przecząco zaś 35; węgrzy jednomyślnie głosowali twierdząco, tak, iż pierwsze pytanie rozstrzygnięto 63 głosami przeciw 35, w myśl uchwały węgierskiéj.

Drugie pytanie brzmi:

„Czy trzeba zezwolić w ekstraordynarjacie ministerstwa wojny sumę 400,000 złr. na wybudowanie dwóch okrętów wojennych na Dunaju?“

Twierdząco odpowiedziało 59 delegatów; to jest wszyscy węgrzy i 10 delegatów rady państwa, i tę więc kwestję rozstrzygnięto w myśl uchwały węgierskiéj.

Pięciu obecnych na posiedzeniu polaków w pierwszéj i drugiéj sprawie głosowało z węgrami.

— Dzienniki wiedeńskie przepełnione są opisami uroczystości odbytéj w Sławikowicach w Morawji.

Przed stoma laty cesarz Józef II przejeżdżając przez tę wioskę, zaorał zagon na gruncie należącym do włościanina Truki, chcąc w ten sposób, nieoryginalny zresztą, bo będący od wieków obyczajem w Chinach, wyrazić swój szacunek dla ludu wiejskiego.

Obecnie wystawiono na tém miejscu pomnik, którego uroczyste odkrycie nastąpiło w niedzielę d. 29 sierpnia, jako w setną rocznicę tego zdarzenia. Na uroczystości odbytéj z tego powodu reprezentował cesarza arcyksiążę Karol Ludwik, oraz znajdowali się ministrowie Giskra i Potocki.

Obchód rozpoczęto nabożeństwem, po ukończeniu którego przewodniczący komitetu urządzającego, baron Widman, powitał przybyłych gości, mianowicie zaś arcyksięcia i ministrów.

Po nim przemówił po czesku burmistrz ze Sławikowic, wieśniak **Tomann**, imieniem wieśniaków morawskich, w krótkich słowach witając zgromadzonych.

Następnie mówca rozbiera panowanie cesarza Józefa II., kładąc szczególny nacisk na dobrodziejstwa, wyświadczone przez niego ludowi wiejskiemu.

„Wiek prawie musiał upłynąć, — powiada na końcu — nim dokończono wielkiego dzieła, rozpoczętego przez Józefa, równouprawniono stan rolniczy z innymi obywatelami, zniesiono poddaństwo, pańszczyznę i dziesięciny, oddano nam reprezentację w sprawach gminy i kontrybucji, przyznano nam wolny zarząd naszém mieniem i udzielono **prawo wyboru naszych przedstawicieli, którzy z cesarzem wspólnie starają się o sprawy państwa i kraju**.

„My morawianie, a przedewszystkiem my wieśniacy wdzięczni jesteśmy cesarzowi za udzielone nam prawa, za udzieloną nam wolność i bronić ich będziemy, jakoteż naszéj autonomji, przed każdą napaścią.

„Byliśmy zawsze po stronie cesarskiego domu, staro-morawska wierność żyje jeszcze w sercach naszych i żyć będzie, jak tego dowodzi liczne nasze zgromadzenie się na dzisiejszą uroczystość; dla tego zdaje mi się, że mam prawo w imieniu całego narodu wznieść okrzyk: „Slava naszemu najmiłościwszemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, slava!“

Po powtórzeniu okrzyku tego przez zgromadzenie, przemówił namiestnik bar. **Poche** o znaczeniu dnia tego, o błogiéj działalności cesarza Józefa i zawezwał na zakończenie wszystkich do trzymania się ustaw i do przyczynienia się do braterskiéj zgody między narodowościami kraju.

Po ukończonéj ceremonji, zwrócił się arcyksiążę do proboszcza, dziękując mu za odważne dokonanie téj uroczystości „dynastycznéj.“ Wzmianka o odwadze odnosiła się do listów, które proboszcz odebrał, a które domagały się od niego, żeby nie brał udziału w uroczystości.

Arcyksiążę kazał potém przedstawić sobie potomków Truki i rozmówiwszy się z nimi po czesku, darował im banknot 100 reńskowy.

We dwie godziny później odbyła się wiejska biesiada, na którą około 600 osób było zaproszonych.

Pierwszy toast wniósł prezes izby handlowéj w Bernie bar. Herring za zdrowie cesarza Franciszka Józefa.

Odpowiedział nań arcyksiążę: „Mocno się cieszę, że jestem uczestnikiem téj uroczystości w kraju odznaczającym się oddawna przywiązaniem do cesarza i jego rodziny, miłością ojczyzny gotową do wszelkich ofiar, jakoteż podniesieniem i pielęgnowaniem duchowych interesów (slava!). Ożywiony szczerém i głębokiém życzeniem, ażeby usposobienie to wiecznie trwało, a dobrobyt kraju coraz [illegible] rozkwitał, wychylam [illegible] kielich ten na cześć

---

go; że szczep aryjski, zamieszkujący Europę, ostateczną ma swoją granicę u brzegów Dniepru, a krainy poza Dnieprem zajmuje szczep turański, z którego wyszli moskale.

Z temi rezultatami naukowemi udał się historyk nasz za granicę; tam to swobodniéj począł rozwijać swoje zasady i udzielać je uczonym.

Ważna jednakże okoliczność zwróciła jego uwagę. Podczas pobytu za granicą, miał p. Duchiński sposobność przypatrzenia się zbliska, jak mylnie pojętą i przedstawianą jest historja Polski i słowiańszczyzny na Zachodzie. Mnóstwo błędów i fałszów, jakie się do niéj wkradły, były powodem, ze w zagranicznych szkołach, a mianowicie we Włoszech, wykłady téjże historji przedstawiały szereg grubych niedorzeczności, zaciemniających rzecz, a tém samém przedstawiających historję naszą z jak najfałszywszego stanowiska. Pan Duchiński postanowił przekonać o tych błędach świat uczony, sprostować je, a tém samém sprowadzić reformę w wykładach historji polskiéj za granicą.

Pobyt pana Duchińskiego za granicą przedstawia nam ciąg niezmordowanéj i wytrwałéj pracy około jednego celu. W Paryżu, gdzie stale się osiedlił, spotkał historyk nasz licznych przeciwników; wywiązała się gorąca polemika, z któréj atoli wyszedł p. D. nietylko cało, ale zwycięzko. Zrazu sam jeden, zyskał wkrótce zwolenników swojéj nauki między znakomitszymi uczonymi francuzkimi, którzy podzielając zasady jego, upowszechniali je, a tém samém zapewniali im powodzenie i zwycięztwo.

Przez lat trzydzieści z górą podejmował wytrwale p. Duchiński pracę około dziejów ojczystych, a pracę tę uwieńczyły dwa świetne rezultaty: pierwszym jest reforma w wykładach historji Polski i słowiańszczyzny, nad którą dotąd jeszcze pracuje, a która we Francji zyskała uznanie i w części wprowadzoną została; drugim rezultatem dzieło: *Zasady do historji Polski i innych ludów słowiańskich.*

Co się tyczy reformy proponowanéj przez p. D., ta jak wyżéj wspomnieliśmy, nie została jeszcze wprowadzoną do szkół francuzkich, ale potrzeba téjże zajęła żywo znakomitych uczonych francuzkich, i wywołała liczne prace w tym duchu. Najznakomitsze pomiędzy temi są prace pp. Viquesnela, Alfreda Maury, Bonjeana, Alberta Reville, Kurzwella, Steinbacha, Charliera Delamarra „o potrzebie reformy katedry literatury polskiéj w Paryżu“ i wielu innych.

Dzieło p. Duchińskiego wyżéj wspomniane, jest nader ważne z dwóch względów: raz, że wyświeca i przedstawia stanowisko moskali w obec Europy, a tém samém i słowiańszczyzny; a powtóre, że wykazując jedność pochodzenia ludów Europy, podnosi tém samém jedność słowiańszczyzny, któréj ostateczną granicą jest Dniepr.

Pan Duchiński zastanawia się w dziele swojém nad różnicami, jakie zachodzą między mieszkańcami Europy a moskalami, a opierając różnice te na badaniach jeograficznych, klimatycznych, etnograficznych i historycznych, wykazuje, że moskale nie należą do ludów europejskich, ale do ludów azjatyckich (turanów). Twierdzenia swoje opiera na następujących wywodach: „Charakter kontynentu europejskiego kończy się u brzegów Dniepru, kraina Wołgi nosi wszystkie cechy charakteru azjatyckiego. Właściwą cechą ludów europejskich (Arja) jest rolnictwo i stałe siedliska, cechą turanów koczownictwo i pasterstwo, do czego moskale zawsze skłonność okazywali. Ludy europejskie dążyły do wykształcenia własności indywidualnéj — moskale do komunizmu, właściwego turanom. W Europie władza jest środkiem do wykształcenia indywiduum, u moskali władza polega na pojęciach patrjarchalnych właściwych turanom. W Europie uderza prowincjonalizm swoją rozmaitością djalektów, u moskali panuje monotonność i brak djalektów.“

Karamzin pisząc historję dynastji, a nie historję narodu rossyjskiego, uważał panowanie Polski na Rusi i Litwie prawem podboju, a nie dobrowolnego połączenia się. Duchiński przeciwnie, wykazując jedność słowiańską, wyświecił zarazem powody połączenia się Litwy i Rusi z Polską, gdyż usuwając prostą przypadkowość, wykazał, że połączenie nastąpiło w skutek obopólnéj dążności i chęci połączenia.

Dzieło p. Duchińskiego, jak twierdzą niektórzy, narobiło wiele hałasu; inni powiadają, że stworzyło szkołę i wabi zwolenników. My powiemy, że dzieło to ma niepospolitą wartość i zasługuje na powszechne uznanie. Pan Duchiński uderzając w jedność pochodzenia wszystkich ludów europejskich, wzniósł się do stanowiska powszechnodziejowego, a dzieło jego nabrało tém samém wartości powszechnodziejowéj. Dzieło jego zadaje nadto kłam urzędowym pretensjom moskali do przewodniczenia słowiańszczyznie.

W obronie zasad Duchińskiego, pod jego niejako sztandarem, stanął znaczny zastęp uczonych francuzkich i gorącą o nie prowadzi walkę.

Morawji i jéj szlachetnych mieszkańców.“

Po tych słowach muzyka wojskowa zagrała hymn austrjacki, a wszyscy obecni powstali z miejsc swoich.

Minister hr. Potocki pochwalił potém przemysłowy postęp Morawji. Podniósł działalność towarzystwa kolei północnéj, jego energję, zabiegliwość, jakotéż hojność, z jaką urządziło uroczystość. Nareszcie wniósł toast za gospodarski i przemysłowy rozwój Morawji.

Minister Giskra: „Z sercem radością przepełnioném z powodu natchnionych słów dostojnego mówcy, który przemawiał przedemną, zabieram głos jako syn téj ziemi, za któréj rozwój dostojny arcyksiążę i szanowny mój kolega wznieśli swe życzenia. A nie miałożby mnie cieszyć, jako syna téj ziemi, że po długiém oddaleniu znajduję się na ziemi rodzinnéj, że widzę błogosławione łany i pola tego kraju, na który Bóg wszelkie swe zsyła bogactwa. Nie miałżebym się cieszyć u moich rodaków, w których sercach żyje miłość dla cesarza i państwa! w kraju, który niedawno w ciężkich czasach złożył świetne dowody swéj wierności, w kraju, dla którego żadna ofiara nie jest za wielką, dla świetności tronu i wielkości państwa!

„Jakżebym się nie miał cieszyć właśnie dzisiejszą uroczystością, która tysiące a tysiące ludu sprowadziła ze wszystkich stron méj pięknéj ojczyzny, aby uczcić pamięć najszlachetniejszego monarchy, monarchy, którego wpomnienie żyje w sercach wszystkich morawian i wszystkich austrjaków.

„Pytajcie się chłopa, gdy się przysłuchuje powiastkom swego dziada, który mu tłómaczy, że chwila, w któréj się pierwszy raz czuł człowiekiem, była właśnie chwila zniesienia poddaństwa przez cesarza Józefa.

„Pytajcie się, kto umożebnił przemysłowcom samodzielność: cesarz Józef. Pytajcie, kto podniósł przemysł krajowy: cesarz Józef. Biedny chory, gdy pokrzepiony w publicznych szpitalach, dziękczynne wnosi modły, wspomina o tym, który cenił ludzkość i stworzył schronienie dla cierpiącéj ludzkości: o cesarzu Józefie. A gdy się myślącego i badającego ducha zapytamy o przeszkody, które rozwój jego tamowały, natenczas zabłyśnie myśl o cesarzu Józefie, który pierwszy pęta te rozkruszył.

„Historyk, badający przeszłość, wspomni sobie imię męża, który wprawdzie nie odniósł żadnego zwycięstwa na polu walk pustoszących ziemię i niszczących ludzkość, lecz którego zadaniem było uszczęśliwienie ludów.

„Otóż zebraliśmy się dzisiaj i czcimy pamięć cesarza, którego czarownie magiczny blask i nadal jaśnieć będzie, gdy historja zdoła ocenić owoce jego całéj działalności.

„Za jego rządów panował pokój i zgoda w tym kraju, w którym aż do niedawna ta jedna tylko żyła myśl, że dla morawian nie ma nic świętszego nad miłość ojczyzny, nad przywiązanie do cesarza.

„Oby myśl ta, która nas dziś tutaj zgromadziła, myśl braterskiéj zgody, coraz silniéj i trwale się zakorzeniła. Oby tak jak dzisiaj morawianie niemieckiego i słowiańskiego języka czczą morawską braterskością pamięć wielkiego cesarza, oby tak podali sobie bratnie dłonie na wszystkie czasy, by wspólnie działać dla świetności tronu, dla wielkości cesarstwa.

„*Oby z dniem dzisiejszym, który łączy niemców i słowian we wzniosłéj téj uroczystości, wybiła ostatnia godzina nieszczęsnych sporów, które spowodowane różnemi okolicznościami, popychane różnemi sprężynami, są tylko tamą rozwoju tego, co nam jest najświętszém: dobra i rozkwitu ojczyzny.*

„Tak więc, jako syn téj ziemi, wznoszę w téj chwili toast za jedność wszelkich narodowości w naszéj pięknéj ojczyźnie!“

Po ukończonéj biesiadzie stanął minister Giskra na estradzie i przemówił jeszcze raz do zgromadzenia:

„*Chociaż w téj chwili wyrazić się mogę tylko w języku, w jakim mnie matka uczyła, to przecież serce me żywo tętni dla drugiéj narodowości, żyjącej w tym kraju.* I jak uważam za swój obowiązek *udzielić wszystkim równe prawa, tak niechaj sobie wszyscy podają bratnią dłoń i niechaj się przyczynia każdy w swym zakresie; w rodzinie, gminie lub okręgu, do przytłumienia zawiści, aby był jeden naród i jeden lud, gotowy do obrony konstytucji i ojczyzny.*

Anglja.

Dnia 24 sierpnia nastąpiło w Birmingham uroczyste otwarcie kongresu towarzystw rękodzielniczych. Przewodniczący p. Wilkinson wyraził w przemowie swej nadzieję, iż kongres doprowadzi do porozumienia i prosił zgromadzonych, by ogłaszając swe przekonania, zachowali umiarkowanie w wyrażeniach. Mówca uważa kongres za środek do podniesienia stanu robotników, a różne przedmioty rozpraw, mianowicie zaś szkoły stanowić będą podstawę potrzebnych reform.

Na rozwiązaniu kwestji szkolnej polega przyszły dobrobyt Anglji i całego cywilizowanego świata. Przemowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

P. George Potter, prezes londyńskiego towarzystwa rękodzielników i redaktor czasopisma rękodzielniczego *Bechive*, odczytał wypracowanie „o dezorganizacji i pracy“. Główną treścią jego było:

Każdy wiek jest świadkiem dwóch zjawisk, mianowicie: rozkładu stowarzyszeń nieposiadających sił wewnętrznych, i łączenia się żywiołów siły te posiadających.

Przykładem pierwszego rodzaju jest kościół irlandzki, przykładem drugiego rodzaju są stowarzyszenia rękodzielnicze.

Handel angielski, jakotéż interes wszelkich innych krajów zawisł głównie od jeograficznego położenia Anglji, od jego klimatu, od ceny i obfitości surowych materjałów, od rozszerzenia dobrobytu, od każdorazowego opodatkowania, od ważnego stosunku między kapitałem a pracą, od potrzeb innych narodów, od zdrowia, siły i moralnego charakteru robotników; a z tego wypływa ta nauka, iż, gdy interes traci w skutek braku jednej z powyższych okoliczności, stratę w tym względzie jak najbardziej zmniejszyć i wszelkie inne pozycje wedle sił wzmocnić potrzeba.

W Anglji nie można ani powiększyć gruntów, ani też utrzymać ludności wzrastającéj w nieskończonność, a chociaż dyplomatyczna zręczność whigów i torysów obciążyła kraj ogromnym długiem wojennym, trzeba się przynajmniej starać, by takowy się nie powiększył.

W dalszym wywodzie okazuje mówca, że Anglja posiada wszelkie warunki dobrobytu i oświadcza, iż potrzeba przedewszystkiem wytępić pijaństwo.

Obok kościoła karczma jest najdawniejszym zakładem w Europie i czas już, by ją zniesiono. Szklanka piwa nic zaszkodzi, ale namiętność pijaństwa jest niezmierną, a jeżeli praca chce zwyciężyć, powinna walczyć przeciw sprzedaży napojów spirytusowych. Pan Wood z Manchestru protestuje przeciw podobnej pracy, która nie należy do kongresu towarzystw rękodzielniczych. Pan Green z Birminghamu i pan Owen pochwalają taką pracę, lecz uznają, że nie należy do kongresu. Oprócz tego protestowano jeszcze przeciw wciąganiu kwestji religijnych i politycznych do rozpraw kongresu.

Pan Owen rozbierał kwestję, o ile sądy polubowne mogą się przyczynić do pokoju między kapitałem a pracą. Mówca sądzi, że sądy te nie mogą wprawdzie zapobiedz nieporozumieniom, mogą jednak zmniejszyć nieszczęsne skutki.

R. Walton wniósł rezolucję: „Kongres uznaje, że sądy polubowne mogą się wiele przyczynić do sprawiedliwego i pokojowego załatwienia wszelkich sporów między pracodawcami i robotnikami, być środkiem do zapobieżenia zawieszeniom pracy i wpłynąć korzystnie na handel i rzemiosła.“

Rezolucję tę po dłuższej rozprawie przyjęto, po czem odroczono kongres.

Hiszpanja.

W sprawie sprzedaży Kuby Stanom Zjednoczonym, — pisze korespodent paryzki dziennika *Times*,—że pogłoski, jakoby jenerał Sickles czynił rządowi hiszpańskiemu jakiekolwiek w téj sprawie propozycje, są zupełnie bezzasadne. Pośrednictwo między powstańcami a Hiszpanją jest prawdopodobniejsze i być może, iż uzyskane w ten sposób porozumienie, otrzymałoby gwarancję Unji.

Łatwo sobie wytłómaczyć można, dlaczego Ameryka jak teraz nie chce anektować Kuby i woli, by Kuba znajdowała się w przejściowym stanie niezawisłości.

Równocześnie z uznaniem niezawisłości miano zaproponować proklamację neutralności nowego państwa i gwarancję Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglji.

Co do ostatniéj propozycji wątpi sprawozdawca, czy unja zgodziłaby się na taką ugodę; zarówno także wątpić należy, ażeby Francja i Anglja energicznie jęły się téj sprawy.

Rozmaitości.

Wczorajszy odczyt prof. F. H. Duchińskiego. — Jak już donosiliśmy, prelegent mówił o faktach, które przysposobiły Unję lubelską, ze stanowiska historji porównawczéj ludów aryjsko-europejskich i turańskich.

„Nie pytajmy się, dlaczego połączyliśmy się, ale pytajmy się, dlaczego tak długo byliśmy rozłączeni!“ Oto maksyma szanownego prelegenta, z któréj cały swój odczyt wyprowadził. Na samym wstępie prelekcji, w kwestji najważniejszéj dla dziejów naszych i najżywotniejszéj w obecném położeniu naszém, p. Duchiński dowodził, że poczynione nowe badania historyków naszych, na mocy których Polska związała się Unją — były i są błędne. W poglądzie swoim szanowny prelegent wyjaśnił tę błędność pojęć o Unji, a raczéj o faktach, które ją przygotowały, twierdząc: że nasi historycy, cały obszar pokrewnego nam ludu (Litwę), mówiącego językiem słowiańskim, uważali za inny naród, zupełnie obcy słowiańskiemu, przepominając, że nad Wilją, Dnieprem i w Galicji, mieszkał lud jednego z nami plemienia i że późniejsza rozległa Litwa nazwaną tak została nie od obszaru ziemi, ale od dynastji maleńkiego ludu Litui, liczącego naówczas największéj 50—60,000 i zalegającego mniéj więcéj trzy powiaty. Ztąd to owe walki, które Polska prowadziła z Litwą, nie były walkami z narodem ale z dynastją.

Toż samo p. Duchiński powiedział o Polsce nad Dnieprem i Dniestrem, że ona była nierozdzielną od nas do XI wieku, to jest do czasu, kiedy dynastja Rurykowiczów podbiła tę ziemię i konstytuować zaczęła w państwo, i że to najście Rurykowiczów z Warago-Russami, a późniéj zalanie téj dynastji przez hordy mongołów, było przyczyną, że rozdział z Rusią trwał tak długo. Walki, które prowadziliśmy z Rusią, nie były prowadzone z ludem ale także z dynastją, albo z mongołami.

Cechą zaś odróżniającą Polskę wschodnią od ludów zamieszkałych za Dnieprem, ku północy i na wschód, jest: że kiedy Włodzimierz Wielki (święty) w połowie X wieku przyjął religję chrześcjańską i nakazał chrzest w państwie swojém, to mieszkańcy naddnieprzańscy z całą łagodnością przyjęli nową wiarę; za Dnieprem zaś, Suzdal, Murom, Rostow i inne okolice stawiły bardzo groźny opór.

Dalej p. Duchiński dowodził, że opór ten jest objawem innych pojęć, innéj cywilizacji, a zatém niejednoplemienności Rusi z Moskwą. Że Litwa napadana przez krzyżaków a Polska wschodnia pod Rurykowiczami, nie znosiły obcego żywiołu i podnosiły głosy do Polski, do swojéj rodzonéj siostry o pomoc. Dynastja Warago-Russów, była znienawidzoną na Rusi i odtąd Ruś ciążyć do Unji poczęła. P. Duchiński powołuje się na kronikarza Długosza, który również nie dziwił się, żeśmy się połączyli, bośmy byli jednym narodem.

Rurykowiczowie uciemiężali lud, a podbici przez mongołów, ulegli im i byli ich urzędnikami trzeciéj klasy. Mongołowie nałożyli podatek, pogłównem zwany, książęta rozwinęli ten podatek na lud. Ruś ciemiężona jeszcze przed przyjściem mongołów, przez Rurykowiczów wzywała pomocy Leszka Piastowicza, wzywała pomocy Polski, lecz Polska wówczas rozbita wewnętrznie i zewnętrznie, nie mogła zadosyć uczynić żądaniu.

Drugim faktem bardzo ważnym i doniosłym w naszéj historji, o którym nasi historycy mówią tylko nawiasem, jest: zawezwanie Bolesława Mazowieckiego na tron Rusi, aby jéj panował, aby jéj bronił. Zawezwanie to udowadnia bardzo silnie, że polecenie było w naturze rzeczy.

Trzecim faktem było już połączenie dynastji Jagiellonów z Piastowiczami, a Unja lubelska była tylko spisaniem i powtórzeniem tych faktów na papierze.

Daléj szanowny profesor przytoczył mnóstwo faktów z historji stosunków Polski wschodniéj do Moskwy. Fakta te stanowią historję porównawczą ludów *aryjsko-europejskich i turańskich*. Ta historja porównawcza najlepiéj wyjaśnia rzecz o Unji i tworzy reformę, jaką p. Duchiński wprowadza swoją formułą „dziwimy się, że tak długo byliśmy rozłączeni.“

W rzeczy samej, od czasu Włodzimierza Wielkiego aż do czasu napadu mongołów, walczyli książęta ruscy, naddnieprzańscy i nowogrodzcy z moskalami, ponieważ ci ostatni opierali się chrystjanizmowi. Były to prawdziwe walki krzyżowe. W drugiéj połowie XII wieku Jerzy Dołgoruki i Andrzéj Bogolubski-Kitan czyli chińczyk, utworzyli państwo moskiewskie, zwane z początku *suzdalskiém* — przejęli żywioł ludu, nad którym panowali, i odtąd walki między rusinami a moskalami stały się tém straszniejsze.

Profesor winszował sobie, że pierwszy raz na ziemi ojczystéj mógł zastosować nową naukę utworzoną przez siebie, historję porównawczą ludów aryjsko-europejskich i turańskich do dziejów ojczystych; dotąd bowiem za granicą szło mu najwięcéj o wyjaśnienie dla Europy, cywilizacji ludów turańskich, o któréj panują i u nas wielkie przesądy.

Rok szkolny rozpoczął się dzisiaj we wszystkich tutejszych szkołach, oprócz technicznéj, gdzie rozpocznie się dopiero za miesiąc. Wszędzie uroczystém nabożeństwem rozpoczęła młodzież szkolne prace.— W szkole ludowéj wyższéj u św. Barbary zrana o 8méj zgromadziła się bardzo licznie młodzież, do któréj przemówił katecheta szkolny ks. Stanisław Nowiński w krótkich serdecznych i wzruszających słowach; wskazał on cel i skreślił wzajemny stosunek między szkołą, domem i krajem, tudzież obowiązki młodéj dziatwy i jéj rodziców, od których spełnienia zależy szczęście przyszłych obywateli i pomyślność kraju. Po téj przemowie odbyło się na nabożeństwo, podczas którego dość obszerny kościół św. Barbary nie mógł pomieścić zgromadzonych.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie z powodu przygotowań do wystawy lekarsko-przyrodniczéj, jest zamknięte dla publiczności do 13 września r. b.

Przygotowania do wystawy lekarsko-przyrodniczéj. — Na dziedzińcu i w salach muzeum techniczno - przemysłowego ruch wielki. — Oprócz mularzy, malarzy, cieśli, stolarzy i t. p., którzy wykończają roboty, ustawiają stoły, oczyszczają, ciągle snują się ekspresy z pakami na wózkach. Ponieważ wystawa będzie interesująca nietylko dla ludzi specjalnych, lecz także i dla szerszéj publiczności a nawet i płci pięknéj, urządzono ją więc w ten sposób, że anatomiczne preparata i inne niezbyt estetyczne przedmioty zajmować będą osobny dział, do którego będą mogły nie zaglądać osoby nieciekawe. Natomiast niezawodnie zajmie wszystkich zwiedzających piękny i rzadki zbiór fotografji, odlewów i czaszek, typów rumuńskich, tureckich i słowiańskich prof. Izydora Kopernickiego. Zbiór widoków i map tatrzańskich, akwarje, zwierzęta wypchane, zbiór różnego rodzaju przedmiotów naturalnych; portrety i popiersia przyrodników i lekarzy polskich, piękne mikroskopy, fizyczne instrumenta i inne przedmioty nadesłane z Wiednia i z Berlina; rzadkie rośliny hodowane w naszych cieplarniach i bardzo wiele innych rzeczy bardzo ciekawych, nauczających i obchodzących każdego oświeconego człowieka. Komitet zrobił przedstawienie do ministerjum, prosząc o medale na nagrodę, równie też przygotowane są listy pochwalne a osobno wybrana komisja na ogólném zebraniu zjazdu lekarzy i przyrodników, zajmie się ocenieniem przedmiotów i przedstawieniem do nagród.

Dla obeznania się bliższego z przedmiotami wystawionemi, drukują się katalogi a załączone do katalogów inseraty zaznajomią publiczność z adresami fabrykantów krajowych, których wyroby bardzo często nie ustępują dobrocią zagranicznym, i są daleko tańsze i trwalsze.

Zmiana frontu. W początkach lipca r. b. zaczęło wychodzić w Krakowie humorystyczne pisemko, które zrazu było solą w oku *Dziennikowi Warszawskiemu*. Organ Pawliszczewa chłostał je niemiłosiernie za każdym numerem, a wiadomo, że chłosty organu Pawliszczewa nie są rzeczą bardzo niepożądaną.

Obecnie nastąpiła zmiana frontu. Kto go zmienił, czy *Dz. Warsz.* czy owo pisemko, nie wiemy; dość że w nr. 182 *Dz. Warsz.* na str. 1862 (dziwna rzecz, że tak lojalne pismo jak *Dz. Warsz.* może mieścić stronnicę, przypominającą takie czasy jak rok 1862) w łamie drugim, czytamy, że pisemko krakowskie „*odznacza się dowcipem*, jak również illustracje jego, lubo im zbywa jeszcze na technicznéj poprawności, są *wyborne* pod względem pomysłu.“

Zdaje nam się także, że podobne zdanie czytaliśmy niedawno w jedném z pism tutejszych, starszych od nas bezporównania.

A bon entendeur salut!

Wieliczka, *30 sierpnia.* Posiadamy rozmaite stowarzyszenia pracujące nad oświatą ludu, wychodzi parę czasopism wyłącznie dla ludu, wszyscy mówią i piszą o potrzebie oświaty, a jakoś dotychczas żadne stowarzyszenie nie może się rozwinąć na dobre, wszystkie pisma zaledwie wegetują, cierpiąc na suchoty z braku prenumeratorów.

Czy w tém wina nasza, jako społeczeństwa, czy też, wina stowarzyszonych, nie umiejących nadać praktycznych dróg swoim robotom. Podstawą wszelkiéj oświaty jest szkoła, my pomijając, że mamy złe, jeszcze też bardzo mało tych szkół posiadamy. Nad lepszém urządzeniem szkół ludowych pracuje rada szkolna, ale czyby nie należało to do społeczeństwa zająć się gorliwiéj sprawą zakładania szkół nowych. Dotychczas wszystko pozostawiono pojedyńczym staraniom, które najczęściéj rozbijają się o brak odpowiednich środków. Wspólnemi siłami nic się w tym zakresie nie robiło i nie robi.

Na początku tego roku przechodził przez tutejszą okolice o żebraczym chlebie dziadek z gór karpackich z węgierskiéj strony. Miał on puszkę blaszaną na piersi, w ręku księgę, w któréj na czele stało wypisane po węgiersku, po polsku i po słowacku, że gmina czując potrzebę szkółki a nie mogąc o własnych siłach takowéj erygować, wysyła jednego z swych członków w Imię Boże, w daleki świat, między dobrych ludzi, po zasiłek na pokarm duchowy, i dawaliśmy wszyscy z rozrzewnieniem; obok centów i dziesiątek, były i dary liczące się na dziesiątki reńskich, i do dziś dnia szkoła już pewno postawiona.

Ileż to w naszym kraju jest gmin, które pomimo nadludzkich prawie wysileń nie mogą dojść do porządnéj, usystemizowanéj szkoły. Dla takich gmin mały żelazny kapitalik kilkuset lub tysiąca złr. byłby już dostateczną dźwignią dla założenia a raczéj dla utrwalenia bytu i ulepszenia istniejącéj szkoły.

Otóż, opierając się na przytoczonym przykładzie, rzucam myśl, aby wszystkie stowarzyszenia, mające oświatę ludu na celu, otworzyły u siebie i zbierały ciągłe składki na fundusz żelazny szkół ludowych. Niech zbierane składki koncentrują się w zarządach stowarzyszeń we Lwowie i w Krakowie, a w miarę jak się będą zbierać kapitaliki, niech zarządy przychodzą z pomocą systemizowaniu istniejących już szkółek wiejskich.

W Szwajcarji każda para zawierająca śluby małżeńskie, składa pewny, nieraz dosyć znaczny datek na fundusz żelazny szkoły gminnéj. U nas toby się najłatwiéj dało zaprowadzić, a datki te wpływające za pośrednictwem księży proboszczy, zwiększałyby potężnie fundusze szkolne.

Rzucam tę myśl, ufny, że ludzie więcéj obyci ze sprawami stowarzyszeń ocenią jéj praktyczność i z łatwością ją w czyn zamienią.

Również ufam, że szanowna redakcja poprze tę myśl i słowom moim gościnności w swych szpaltach nie odmówi.

Rozboje w Węgrzech są na dziennym porządku. Niedawno banda opryszków wdarła się do piwnic miasteczka Nagy - Hajmas, w celu wykradzenia win. Mieszkańcy, dowiedziawszy się o tém, zbiegli się uzbrojeni w znacznéj liczbie. Na odgłos nadbiegających, włóczęgi opuściwszy piwnice, postanowili stawić opór i dali kilka strzałów, ale przywitani potężną salwą, pierzchnęli, zostawiwszy na placu jednego poległego.

Ogłoszenia dziennika „Times“ przyniosły w roku zeszłym ogólnego dochodu 89,364 funt. szterlingów czyli 1.117,050 złr. w. a.

Nadesłane.

W zakładzie wychowawczo - naukowym panny Karoliny Krynickiéj, kurs nauk rozpoczyna się od d. 6go września b. r.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Marja Walewska ob. z Trzemesna. Adam Matusiewicz kapłan z Mysłowic. Teodor Sarnecki admini. fabryki z guberni kijowskiéj. Leonard Schmidt ob. z Mysłowic. Ludomir Russocki inżynier z królestwa. Bronisław Czyżewski ob. z królestwa. Ludwik Szawłowski w. d. z Przewłoki. Józef hr. Męciński w. d. z Galicji. Anna Borkowska artystka dram. z córką z Poznańskiego. Feliks Ciszewski w. d. z królestwa. Władysław Haller w. d. z Polanki. Henryk Haller w. d. z Jurczyc. Seweryn Miniszewski ob. z królestwa. Julian Kirchmeyer w. d. z Krzesławic. Anastazy Rytarowski w. d. z królestwa. Marja Czyżewska w. d. z Warszawy. Ksawery Okulicki dr. prawa z Poznania. Aleksander Morawiecki sekretarz dróg żel. z Warszawy. Cezary Rozałowski w. d. z Galicji. Karol Brzozowski w. d. z Podola. Konstanty Grabski ob. z królestwa. Tadeusz Arnold z królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Bertold Spieger wł. dz. *Debatte* z Wiednia. Onufry Wścieklica z Warszawy. Antoni Quapil z Warszawy. Marceli Sobolewski w. d. z Galicji. Walenty Dutkiewicz radca Stanu z Warszawy. Jan Strecha ob. z Odessy.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Leon Kornfeld bankier z Brodów. Mieczysław Krzanecki w. d. z Kongresówki. Teofil Polaski z żoną w. d. z Kongresówki. Jan Krzanecki w. d. z Kalisza. Leopold Hubert z żoną w. d. z Warszawy. Konstanty Czeczot z familją w. d. z Litwy. Władysław Skolimowski z Tarnowa.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Justyna Zapalska w. d. z Węgrzynowic. Mieczysław Ciechowski inżynier z Marsylji. Ferdynand Fasal kupiec z Czech. T. Prystuk urzęd. z Kielc. Marja Gruszczyńska w. d. z Podola. Romuald Straszewski w. d. z królestwa. Henryk Wielowiejski w. d. z królestwa. Bracia Treuman kupcy z Prus. Zygmunt Wilkoszewski w. d. z Galicji. L. Heinze ob. z Okręgu. W. Lubowski kupiec z Gliwic. Henryk Skrzyński kanonik z Galicji. Wanda Grzybczyk i M. Kozubowska ob. z królestwa. Franciszka Jordanowa ob. z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 31 sierpnia 1869 r.

	od złr. c.	do złr. c.
Mierzyca pszenicy zimo.	4 87½	5 87½
„ „ jaréj	5 —	5 25
„ żyta	3 22½	3 40
„ jęczmienia	2 50	2 87½
„ owsa	1 62½	1 87½
„ grochu	3 25	4 —
„ jagieł	6 25	6 75
„ fasoli	3 50	4 50
„ tatarki	2 50	4 —
„ prosa	3 25	3 75
„ rzepaku zimowego	7 —	7 50
„ soczewicy	— —	— —
„ koniczyny białéj	— —	— —
„ „ czerw.	— —	— —
„ ziemniaków	1 —	1 10
Centnar wied. siana	1 70	1 80
„ „ słomy	— 90	1 —
Funt mięsa wołowego ze spaśnego bydła	— 20	— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 20	— 22
„ polędwicy wołowéj	— 27	— 30
„ wieprzowiny	— 25	— 28
„ cielęciny	— 18	— 25
„ baraniny	— 18	— 22
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2 50	3 —
„ okow. 82° „ „	1 75	2 —
Garniec masła młod. św.	2 75	3 —
Funt wied. słoniny	— 40	— 48
„ „ szmalcu wie.	— 45	— 50
„ „ sadła	— 45	— 48
„ „ masła	— 45	— 48
„ „ oliwy do św.	— —	— 34
„ „ świec stear.	— —	— 69
„ „ świec łojow.	— 42	— 44
„ „ mydła	— 28	— 32
„ „ soli	— —	7 —
Kopa jaj kurzych	1 —	1 5
Sąga drzewa opałowego bukowego	11 —	12 —
dębowego	10 —	10 50
olszowego	9 —	9 50
sosnowego	9 —	9 50
jodłowego	—	8 —
Sąga maj. 50 cent. wied. węgli kowalskich	23 —	24 —
„ zwyczajnych	18 —	19 —
Cent. netto węgli kowal.	— 60	— 65
„ „ „ zwycz.	— 40	— 44
Cent. brutto węgli zwycz.	— 40	— 44
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 40	— 55
„ „ tatarczanéj	— —	1 40
„ „ pszenicznéj	1 18	1 20
„ „ perłowéj	1 —	1 25
„ „ tatar. całéj	1 10	1 12
„ „ tat. łupanéj	— 80	— 85
„ pęcaku	— 75	— 80
„ kaszy jaglanéj	— 78	— 85
Cent. mąki pszenicznéj	8 80	11 60

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*
Delegowani obywatele: *A. Ziębowski.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Baran, 30 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono około półtora tysiąca korcy różnego zboża, pojawiło się jeszcze niewiele żyta zeszłorocznego, targ był dobry, zboża zakupiono najwięcej do Prus. Płacono pszenicę 44 złp. żyto 27, jęczmień 22, owies 14.

Tarnów, 31 sierpnia. Płacono pszenicę 9 złr. 60 c. żyto 5.85; jęczmień 5; owies 3.20; groch 6.50; bób 4.40; tatarkę 5.40; proso 5.30; ziemniaki 1.20; rzepak 14.50.

Przegląd polityczny.

Wczorajsza *Bresl. Ztg.* zamieszcza w korespondencji z Krakowa wiadomość o jakiémś zgromadzeniu, na którém uchwalono rozmaite rzeczy w sprawie sojuszu ze Szlązkiem, ustanowiono Odrę, jako granicę przyszłéj Polski i t. p., a z przesłaniem *memorandum* do rządu o przyłączenie Szlązka do Galicji, postanowiono czekać, aż rezolucja przyjętą będzie. Nie wchodząc w treść tych wiadomości, zapisujemy tylko, że o zgromadzeniu podobném nic tu nie wiemy.

Na zgromadzeniu wyborców w Złoczowie, o którém wczoraj podaliśmy wzmiankę, byli obecni posłowie Hubicki, Sapieha i Gnoiński.

Hubicki usiłował obronić całe postępowanie delegacji, przywodząc znane już motywa.

Mowę posła Sapiehy streszcza *Dziennik Lwowski* jak następuje:

„Obrany najmniejszą możliwą większością wahałem się, czy nie powinienbym był z tego powodu usłuchać rady moich przyjaciół i złożyć mandat, lecz wzgląd na okoliczność, że uzyskanie téj małéj większości było wynikiem twardéj walki politycznéj stronnictwa, które raczyło wziąć sobie mię za swojego kandydata, zniewolił mię do przeciwnego postąpienia, przeto zatrzymałem tymczasowy mandat, dziś zaś jawię się po raz pierwszy przed moimi szanownymi wyborcami i wypowiem moje wyznanie polityczne, a jeżeli dostrzegę, iż zdania moje nie przypadają do myśli wyborcom, postanowiłem uczynić zadość ztąd spadającemu na mnie obowiązkowi i złożyć mandat.“

Wypowiedzenie tego wyznania odkłada mówca na późniéj, dla odpowiedzenia wpierw na mowę delegata Hubickiego.

Tu wystawia mówca treściwie i z porywającą słuchaczów wymową wszelkie zarzuty przeciw delegacji, i kończy: „a więc z wiedzą dozwoliła delegacja na poniewieranie nas w obec innych narodów, a przeto wyznać muszę, że słusznem było wypowiedzenie posła Smolki na zgromadzeniu ludowém: „Delegacja nasza zaprzepaściła wszystko, aż do honoru narodowego.“

Po pięciogodzinnych rozprawach uchwalono:

1) Sejm wyszle w r. 1869 delegację do rady państwa (z poprawką Sapiehy), jeżeli będzie miał przeświadczenie, że to się przyda do zwycięztwa rezolucji (Inaczéj książę Sapieha chciał składać mandat.).

2) Koło wyborcze potępia dążenia do federalistycznéj organizacji Austrji, w któréj skład miałaby wchodzić także Galicja. Znaczyłoby to bowiem odrywać ten kraj od wielkiéj narodowéj całości.

3) Wzywa delegatów do złożenia mandatów sejmowi.

Delegat Hubicki złożył swój mandat.

Wypracowana w ministerstwie rolnictwa ustawa wodna odesłaną jest obecnie do ministerstwa sprawiedliwości i ma być udzieloną wszystkim sejmom jako przedłożenie rządowe.

Sesja delegacji skończyła się.

Od czasu istnienia téj instytucji była to pierwsza sesja, na któréj musiano się uciec do ostatecznego środka załatwienia sprawy spornéj, to jest do wspólnego głosowania. Wiemy, że na tém polu Niemcy pobici zostali. Nie dziw więc, że te same dzienniki, które jeszcze przed miesiącem przy zagajeniu posiedzeń delegacji wynosiły instytucję tę pod niebiosa, jako *summum* mądrości konstytucyjnéj; dzisiaj po zamknięciu sesji narzekają na nią jako na niepraktyczną i nie zdającą się na nic.

Przed miesiącem dopiero obie *Pressy* nie mogły dość nachwalić, że instytucja delegacji coraz więcéj wchodzi w życie i przejmuje się w Austrji; a dziś pisze *N. fr. Presse* co następuje:

„Trzeba być chyba ślepym i niemym, aby chcieć twierdzić, że ta instytucja państwowa zapuszcza u nas korzenie, i że najmniejsze posiada u nas sympatje....

„Jeżeli zaraz z początku kiedy tworzono tę instytucję, zimnośmy się na nią zapatrywali, to straciliśmy dla tego aparatu wszelki interes, widząc jak leniwo pracuje. Dziś jednak instytucja ta straciła resztkę sympatji, którą dla niéj mieć można było....“

My tylko przyklaskujemy *Nowéj Presie* i winszujemy jéj téj nagłéj zmiany zapatrywania się na delegacje. Dawno już wypowiedzieliśmy w téj mierze zdanie nasze. Jedna tylko to jest węgierska połowa dzisiejszych delegacji może posiadać sympatje narodu, bo jest delegacją sejmową; druga część delegacji t. j. przedlitawska, dopóty będzie dziwolągiem, dopóki zamiast z rady państwa nie wyjdzie z łona pojedynczych sejmów.

Nordd. allg. Zeitung pisze:

„Potwierdza się wiadomość, że korespondencja dyplomatyczna, która w ostatnim czasie miała miejsce między gabinetem austrjackim a tutejszym, zakończyła się depeszą austrjacką z d. 15 sierpnia b. r.

„Hr. Beust zaproponował wprawdzie w depeszy téj, aby nad kwestją przyjaznych kroków uczynionych przez Austrję względem Prus, na których Prusy się nie poznały, otworzyć nową korespondencję. Słyszymy jednak, ze rząd nasz nie zamierza prowadzić daléj téj korespondencji.“

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że ten krótki ustęp *Nordd. allg. Zeitung* o stosunku z Wiedniem pisany już jest w tonie bardzo umiarkowanym, jednak ostatnie jego słowa zawierają odmowną odpowiedź na propozycję p. Beusta.

Nie zgadza się z tém telegram z Berlina do *Corresp. du Nord Est* donoszący o nowéj odpowiedzi pruskiéj na ostatnią depeszę p. Beusta. Autorem téj odpowiedzi ma być p. Balon, zastępca p. Thile. *Journal des Débats* w odpowiedzi téj widzi początek świeżéj polemiki. Mniema on, że polemika prusko-austrjacka jeszcze się nie skończyła.

We Francji przedmiotem zajęcia jest ciągle sprawozdanie Devienna i głosy z rad jeneralnych, które prawie jednogłośnie za reformami się oświadczają.

France zamieszcza obszerny artykuł pod tyt. „Widmo na Bałtyku,“ w którym zastanawia się nad powodami i możliwością zajść i zerwania Rossji z Prusami. Główniejsze punkta z tego artykułu, który bezpośrednio naszych spraw dotyczy, podamy jutro.

Cesarzowa wraca 4go września, by towarzyszyć cesarzowi do obozu w Châlons. Cesarzowa zepewne nie odbędzie podróży na wschód. Ks. Napoleon udaje się w większą podróż.

Siècle tak skreśla położenie we Francji:

„Zaczynają teraz mówić o zwołaniu ciała prawodawczego w ciągu miesiąca września. Niektóre osoby z otoczenia cesarza uważają za rzecz niemożebną, aby dłużéj jeszcze odwlec ukonstytuowanie się izby. Jakkolwiek groźném wydaje się sprawdzanie mandatów, trzeba je nareszcie przedsięwziąć. Zresztą ministerstwo powinnoby czémprędzéj starać się poznać większość izby i ocenić warunki i widoki zgody z nią. Mogłoby się także stać, że to proste życzenie ministerstwa skutkiem nieprzewidzianych okoliczności nabrałoby charakteru nagłéj konieczności.“

Public powiada, że rząd zamierza na najbliższém posiedzeniu ciała prawodawczego przedłożyć projekta ustaw, tyczących się pensji niższych urzędników i zniżenia podatku gruntowego, konsumcyjnego i od trunków dla Paryża.

Rząd włoski postanowił ostatecznie najdaléj we wrześniu otworzyć znowu izby i zaraz im przedłożyć budżet na r. 1870, aby część jego administracyjna mogła jak najprędzéj być uchwaloną. Głosowanie nad polityczną częścią okaże, czy ministerstwu uda się jeszcze stworzyć swoją większość, inaczéj izby rozwiązane zostaną.

Według włoskich dzienników postanowiła kongregacja soboru, że jeżeli mocarstwa katolickie zechcą być reprezentowane na soborze, będzie to reprezentacja czysto bierna, to jest, że ambasadorowie nie będą brali udziału w dyskusji.

Odpowiedzialnych redaktorów dwóch tutejszych dzienników *Asino* i *Zenzero* powołano dzisiaj przed sąd przysięgłych. Wydawca pierwszego dziennika nie stanął i został zaocznie skazany na półroczne więzienie i utratę 600 fr. z kaucji, ponieważ pochwalił zamach morderczy na hr. Crenneville.

„Jest to zbrodnia — powiada wyrok — zostająca w haniebnéj sprzeczności z zasadami dzisiejszéj cywilizacji.“

Zenzero skazany został z powodu różnych artykułów przeciw konstytucyjnéj formie rządu, na półroczne więzienie i 1000 fr. utraty z kaucji.

W Hiszpanji — jak zapewniają — za otwarciem kortezów, przedstawi rząd wniosek amnestji dla przestępców politycznych. Jakeśmy już raz wspomnieli, będzie to ostatecznym ciosem dla kontrrewolucji.

W obec amnestji francuzkiéj ma i rząd angielski za zwołaniem parlamentu przedłożyć wniosek bezwarunkowych amnestji dla politycznych więźniów, fenjanów.

Times donosi, że bank ottomański przyjął wyłącznie na siebie nową turecką pożyczkę 12 miljonów funtów szterlingów.

Chociaż odpowiedź wice-króla zadawalnia Portę co do formy, zamierza wielki wezyr we wtorek wysłać do niego pismo, wzywające, by trzymał siły lądowe i morskie w granicach oznaczonych firmanem z r. 1841, i by co kwartał przedkładał Porcie budżet. Równocześnie zabrania mu nakładać nowych podatków, jakotéż wchodzić w pośrednie stosunki z rządami zagranicznemi.

Według doniesień z Kairu w Szwajcarji mają odbywać się werbunki do armji wicekróla egipskiego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 1 września. W odbytém dziś ciągnieniu losów z r. 1864 padły następujące wygrane: Serja 3570 nr. 37 wygrał główną wygraną; serja 745 nr. 100 wygrał 50,000 złr.; serja 3729 nr. 66 wygrał 15,000 złr.; serja 1242 nr. 9 wygrał 10,000 złr.; serja 3729 nr. 92 i serja 3175 nr. 80 po 5000 złr. Prócz tego wylosowano serje 1671, 2778, 2154, 1096.

Paryż 1 września. Dzisiejszy *Journal officiel* donosi, że cesarzowa przybyła do Tulonu. Cesarzowa z początku zmęczona nużącą podróżą ma się lepiéj.

Constitutionnel donosi, że cesarz już zdrów, że zaczął zwykły sposób życia i że prawdopodobnie uda się do obozu w Châlons.

Zapewniają, że ciało prawodawcze zwołane będzie na dzień 20 września w celu ukończenia sprawdzania wyborów.

Kursa. Wiedeń 1 sierp., god. 1 m. 15 5% zjednoczony dług państwa 60.90.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70 — Londyn 122 50.— Srebro 120.25. Dukat 5.82.— Akcje kred. 286.50.— Lombardy 264.10.— Losy z 1860 r. 98.—. — Losy z 1864 r. 219 50.— Akcje franko-austr. 126.—.—. Napoleony 9.79.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 264.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 162.50. — Akcje Banku 752.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 119.50. —Akcje banku jen. 74.—. — Renta w srebrze 69.60.— Bank obrotu 131.—.— Tramway 167.—. Akcje banku ang. 379.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 394.—.— Bank budowli 71.—. Koléj zachodnio-czeska —. —.— Alföld 174.50.— Wiedeński bank —.—.— Koléj siedmiogrodzka 173 75 — Koléj Rudolfa 169.50— Koléj pardubicka 173.— — Koléj północna 223.50. — Koléj węgiersko - wschodnia 95.50. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 110.— Galic. oblig. indemnizacyjne 73.25.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
30	2	327.86	+15.1	zachodni słaby	chmurno	drobny deszcz
	10	329.57	11.8	„ „	„	popołudn. deszcz
31	6	330.46	9.4	północny	„	— —
	2	330.70	14.0	zachodni spokojny	półchmurno	— —
	10	330.81	8.0	„ „	pogoda	— —
1	6	331.76	5.4	„ „	„	mgła

W administracji „Kraju“

do nabycia: **Pioluny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą). — Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Rok myśliwca przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20. c. wraz z przesyłką.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Książki
dla uczącéj się młodzieży.

Wykład nauki moralności dla młodzieży katolickiéj, zastósowanej dla szkół publicznych, męzkich i żeńskich, na klasę Iszą p. J. Szpaderskiego b. profesora b. rzym. katolickiéj akademji duchownéj w Warszawie. Wydana nakładem „Czytelni ludowéj“ w Krakowie. Cena 60 cent. (12½ sgr.) (książeczka ta uznaniem wysokiego konsystorza jeneralnéj djecezji krakowskiéj zaleconą została do użytku szkolnego jako książka pomocnicza obok przepisanéj nauki religji, w szkołach niższych publicznych i prywatnych.)

Krótkie wiadomości z historji polskiéj przez W. B. z dodaniem treściwie opisanycz żywotów sławnych hetmanów, geografji dawnéj Polski, spisu uczonych i chronologji ważniejszych wypadków dziejowych. Książka ta ozdobiona 45 wizerunkami książąt i królów oraz hetmanów. Cena 1 złr. 25 centów.

Książka do nabożeństwa dla uczącéj się młodzieży katolickiéj, ułożona p. ks. J. Szpaderskiego. Cena 75 centów, oprawna 90 cent. na papierze białym 1 złr. oprawna w skórkę złocone brzegi 1 złr. 50 c.

Illustrowany skarbczyk polski — Historja polska wierszem opowiedziana p. Marję Ilnicką. Z dodaniem do każdego panowania prozą wiadomości historycznych p. W. B. Wydanie 2-gie pomnożone geografią dawnéj polski — chronologją ważniejszych wypadków dziejowych, oraz spisem chronologicznym uczonych, a szczególniéj pisarzy polskich. (Dzieło to ozdobione 100 blizko drzeworytami) cena 3 złr. (2 tal.)

Gimnastyka domowa dla płci żeńskiéj przez dra M. Klossa z 27 drzeworytami. — Cena 1 złr. (20 sgr.). (Rada szkolna krajowa we Lwowie książkę tę zaleciła wszystkim zakładom naukowym).

Poczet książąt i królów polskich z obszernym tekstem, chronologicznym porządkiem ułożonym. Ozdobiony 39 wizerunkami panujących, na jednym wielkim arkuszu. Cena 80 cent. (16 sgr.). Podklejony grubym papierem, porżnięty na kartki (w futeraliku) 1 złr. 25 cent. (25 sgr.) — podklejony płótnem, z wierzchu lakierowany, osadzony na dwóch politurowanych wałeczkach 2 złr. 50 cent. (1 tal. 20 sgr.) — takiż sam kolorowany 3 złr. 50 cent. (2 tal. 10 sgr.)

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne, jakoteż wpisy do imionników (sztambuchów) zebrane z najlepszych i najnowszych autorów. Cena 1 złr. (20 sgr.)

Wszystkie te książki nabyć można w mieszkaniu Wydawnictwa **„Czytelni ludowéj“** w Krakowie, przy ulicy Brackiej Nr. 156/244 na Iszém piętrze. — Prenumeratorowie *Kraju* za nadesłaniem pieniędzy, mogą wszystkie te książki otrzymać. 597(2-2)

Z dniem 15 września
r. b. rozpoczynam udzielanie nauk w moim
zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien
w domu Wgo Gostkowskiego pod L. 158/258 przy ulicy Brackiéj. 552(2-3)
Teodora Jaworska.

Księgarnia podpisanego

poleca przy rozpoczęciu roku szkolnego następujące książki naukowe do użytku szkół publicznych jako też zakładów naukowych prywatnych i pensyonatów i dostarcza takowe za pobraniem należytości.

Dr. Węclewski Z. Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych. Wydanie drugie poprawne przerobione i pomnożone. Kraków 1868 4 zlr.

Rycharski L. T. Literatura polska w historyczno krytycznym zarysie 2 tomy. Kraków 1868. 3 złr.

Weller T. Dzieje powszechne w skróceniu przez Z. Sawczyńskiego 3 części, wydanie drugie. Kraków 1868. 2 złr.

Siemieński L. Wieczory pod Lipą czyli Historja narodu polskiego. Kraków 1863. — Cena zniżona 1 złr. 50 c.

Switkowski A. Wypisy francuzkie w trzech oddziałach z dodaniem poezyj i słowniczkiem francuzko polskim. Kraków 1866. 1 złr. 25 c.

Lercel Wład. Gramatyka polska dla szkół elementarnych, według zasad gramatyki dra. A. Małeckiego. Kraków 1869. 45 c.

Oprócz powyższych książek nakładem własnym wydanych poleca także: 537(3-3)

Siemieńskiego L. Wybrane Ody Horacjusza z życiorysem i drzeworytem, wydanie miniaturowe. Kraków 1869. na przednim papierze 2 złr. na zwykłym papierze 1 złr. 50c.

Cegielskiego H. Nauka Poezji, zawierająca teorję poezji i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezji polskiej do teorji zastósowany. Poznań 1860. 2 złr. 50. c

Gruszczyńskiego Nauka o zdaniu. Poznań 1861. 1 złr.

Łyskowskiego Ign. Gospodarz; wydanie czwarte poprawne. Brodnica 1868. 80 c.

I. M. Himmelblau
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 322.

Z dniem 4tym września b. r.
rozpoczyna się kurs nauk
w instytucie wyższym naukowym żeńskim
Walentyny z Trojanowskich
HOROSZKIEWICZOWEJ.

W sześciu klasach wykładane będą następujące przedmioty:
Religja z historją świętą, kościelną i znajomością obrzędów kościelnych.
Język polski, niemiecki i francuzki
Staranne kształcenie wymowy i stylu.
Literatura powszechna, Literatura polska, niemiecka, francuzka.
Arytmetyka, geometrja. Wiadomości z algebry. — Utrzymywanie ksiąg rachunkowych.
Historja powszechna. — Historja polska.
Geografja powszechna. Geografja starożytnéj Polski.
Zoologja, mineralogja, geologja, botanika, fizyka, wiadomości z chemji.
Teorja gospodarstwa wewnętrznego.
Pedagogja z praktycznem jej zastósowaniem.
Wiadomości z estetyki, logiki, architektury, kosmografji, historji muzyki, malarstwa i innych sztuk pięknych.
Rysunek i kaligrafia. (600)
Nauka kroju bielizny, krawiectwa i innych robót kobiecych.
Nareszcie stósownie do życzenia rodziców i opiekunów: Język angielski, włoski, malarstwo, muzyka, taniec i gimnastyka.

We Lwowie ulica Frenela i Mayera naprzeciw Pojezuickiego ogrodu nr. 686.

Opróżniona posada lekarza.

Ktoby z panów doktorów medycyny miał chęć osiedlić się w Lisku ziemi Sanockiéj, a miał do częstego i dalszego wyjazdu zdrowie, znajdzie rozległą i intratną praktykę nie tylko w powiecie Liskim, lecz także w Baligrodzkim i Lutowiskim, gdzie są c. k. sądy powiatowe umieszczone, a na cały ten ogromny obszar jeden tylko c. k. lekarz medycyny istnieje, albowiem drugi lekarz prywatyzujący w Lisku niedawno zmarł, przeto i posada miejskiego lekarza w Lisku opróżnioną została. 578(3-3)

Leçons de musique (Piano)
et langue française
par une institutrice brevetée,
élève
de **W. Mozart** et de **Cramer.**

La méthode qu' elle a appliquée pendant neuf ans à Paris dans l'enseignement, lui a fait obtenir les résultats les plus satisfaisants. L'analyse de la musique classique, rendra les élèves capables, soit pour donner une sanction honorable à leurs études, soit pour se livrer à l'enseignement.

S'adresser par écrit ou personnellement: Petite place, maison Plazer, au second, tous les jours de 3 h. à 5 de l'après-midi

Nauka muzyki (na fortepianie)
i języka francuzkiego
przez nauczycielkę posiadającą patent,
uczennicę
W. Mozarta i Kramera.

Metoda, któréj się trzymała w ciągu dziewięciu lat nauczania w Paryżu, zapewniła jej najpomyślniejsze rezultata. Rozbiór (analiza) muzyki klasycznéj dozwoli uczniom zarówno odznaczyć się zaszczytnie w swoich studjach jak i poświęcić się nauczaniu.

Zgłosić się piśmiennie albo osobiście w Krakowie, przy małym Rynku, dom Placera 2-gie piętro codziennie od god. 3-ej do 5-téj po południu. 602(1-3)

Na czas sejmu
do wynajęcia 601(1-3)
4 lub 2 pokoje
frontowe, umeblowane z kuchnią — na dole ulica Jezuicka we Lwowie. — Ustnie lub listownie bliższą wiadomość udzieli p. **A. S.** Nr. 14 m. Ulica Nowa, II. piętro.

Młodzież
chcąca pobierać lekcje muzyki na fortepianie podług zasad i wzorów szkoły klasycznéj, bądź pojedynczo bądź zbiorowo, za umiarkowanem wynagrodzeniem, raczy się zgłosić celem bliższego porozumienia się do hotelu pod białą różą Nr. 33 na ulicy Florjańskiéj w godzinach przedpołudniowych. 603(1-3)

Trzech lub czterech uczniów
szkół gimnazjalnych lub realnych
z dobrém wychowaniem
znajdzie wygodne umieszczenie i staranną rodzicielską opiekę, pod umiarkowanymi warunkami.

W domu fortepiano, w razie potrzeby konwersacja francuzka i niemiecka, — tudzież korepetycje.

Bliższa wiadomość w Redakcji „Włościanina“ przy ulicy Florjańskiéj pod l. 345.

Biuro redakcji otwarte od 9 do 11 przed południem. 549(8)

Nakładem
księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie
wyszły i są do nabycia
w księgarni **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie

El..y, Stożek Jan, **Poezye,** 336 stron. w 8ce, 1 złr. 80 cent.
Tegoż **Gałązka Heliotropu** Komedja w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisana 53 str. w 8ce, 40 cent.
Szujski Józef, **Zborowscy**, tragedja w 5 aktach X. 116 str. w 8ce 1 złr. 60 ct.

Księgarnia Karola Wilda
we Lwowie
otrzymała na główny skład
Gordon, J. **Obrazki Galicyjskie** w 8ce (245 str.) 1 złr. 80 c. 436(3-3)
Pietruskiego Konst. z Siemiuszowéj. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **zwierzętach ssących** 58 str. w 8ce 30 c,

W Krakowie nabyć można w księgarni **D. E. Friedleina.**

Nakładem lub w komisie
w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie
wyszły i są do nabycia także
w księgarni **E. FRIEDLEINA** w Krakowie
następujące dzieła:
Tatomir Lucyan **O krolu Kazimierzu Wielkim**, wykłady popularne 109te w 8ce 90 ct.
Szajnocha Karol, „Dwa lata dziejów naszych“ 1646, 1648, tom IIgi XII i 396 str. w 8ce 3 złr.
Wislocki Władysław, dr. „Krótka wiadomość o towarzystwie literatów w wieku XVIII. „(odbitka ze „Szkoły“) 17 w, 8ce 20 ct.
Bodzantowicz K. S. **Rodzina Konfederatów** (*Józef* i *Kazimierz Pulascy.*) I. „Pan starosta Warecki“ II. „Pan marszałek Łomżyński,“ obrazki historyczne 86 i 375 str. w 8ce. 2 złr. 60 ct.

Dwóch lub trzech uczniów
z niższych klas gimnazyalnych,
można umieścić
za umiarkowanem wynagrodzeniem
w domu, w którym oprócz mieszkania i żywności znajdą zarazem korepetytora i troskliwy nadzór, tudzież rodzicielską opiekę, tém bardziéj, że jeden z dwóch synów gospodarza jest uczniem wyższego gimnazjum, drugi uczęszcza do szkół niższych.

Bliższéj wiadomości zasięgnąć można w Administracji „Kraju.“. (536)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1 września.	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	—	61	—
„ w srebrze	72	—	71	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	50	97	50
„ „ „ 1864	122	—	121	—
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	118	75	117	25
„ Kar. Ludwika 5%	102	25	100	75
„ „ „ II emis.	96	25	94	75
„ Czerniow. I 5%	83	25	—	—
„ „ 1867	91	25	—	—
„ „ 1868	88	75	87	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	261	50	260	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	261	50	260	50
„ kol. czerniow.	201	—	199	50
„ kol. Rudolfa	174	—	173	—
„ kol. siedmiogr.	177	—	176	—
„ kol. półn.-wsch.	164	—	163	—
„ banku narod.	755	—	750	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	140	—	138	—
„ „ hypotecz. gal.	108	—	106	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą zł. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	164	—	162	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
„ „ „ „ II emis.	93	50	92	—
„ likwidacyjne z kup.	78	50	77	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
„ warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ „ z r. 1866	173	—	172	-
Waluty: Srebro	122	—	120	—
Dukaty	5	90	5	83
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	15	10	—
Courant pruski	181	—	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	—	152	—
Wiedeń 29 sierpnia				
5% Łączny dług państwa	60	35	60	25
5% Pożyczka srebrem	69	20	69	10
w wal. austr.	98	30	98	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	357	—	355	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	74	—	73	—
5% „ „ Bukow.	74	—	73	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	742	—	740	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	278	50	278	
Kolei Ferdynanda	2215	—	2210	—
„ rządowej fr.-austr.	392	—	390	—
„ południowej	250	—	249	50
„ Cesarz. Elzbiety	187	—	185	—
„ Galic. Kar. Ludwika	254	—	253	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	198	—	196	—
„ księcia Rudolfa	170	—	169	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	98	75	98	25

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	93	60	93	20
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	50	78	50
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	94	—	93	50
6% „ Banku Włośc.	93	—	—	—
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	109	—	108	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	102	50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	—	—	-
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	142	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	—	—	—	—
5% „ południ. na 500 fr.	141	—	—	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	242	—	241	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	94	—	93	—
5% „ „ „ W. A.	90	-	89	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	50	—	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102	—	101	—
„ „ 2 emissja	96	—	95	
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	—	—	—
„ Czern.-Suczawa „	91	—	—	—
„ Suczawa.-Jassy „	88	50	88	—
5% sr. księcia Rudolfa	93	—	—	—
Losy: Pożyczk. z r. 1839	243	—	242	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	90	—	89	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	96	—	95	50

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	100	50	99	50
„ z r. 1864 na 100 złr.	120	50	120	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	160	—	159	
Żeglugi na Dunaju	96	50	96	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	-
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	35	50	34	50
Clary	36	50	35	50
St. Genois	34	50	34	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	22	50	22	—
Keglewicz	15	—	14	—
Rudolfa	17	—	16	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	—	—	—	—
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	101	60	101	40
3% Londyn za 10 f. szt.	123	10	122	90
2½% Paryż za 100 frank.	48	70	48	65
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	87	5	85
20-frank. sztuki	9	84	9	83
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	65	120	25
Lwów 29 sierpnia.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	264	—	262	—

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	—	—	—	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112	50	111	25
„ „ „ bez kup.	—	—	—	—
5% tow. kredyt. galic.	92	25	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	70
Obligi indemn. gal.	75	25	74	50
Dukat holend.	5	82	5	72
Dukat ces.	5	85	5	76
Napoleon d'or	9	87	9	75
Półimperjał ros.	10	18	10	—
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	1	81	1	80
Srebro	121	—	119	50
Warszawa 29 sierpnia	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	34	93	1
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	34	93	1
Listy likwidacyjne	78	—	77	60
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	174	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	90	50	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	75	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	74	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Zyto „	80	7 —	6 50		
Zyto nowe „	80	— —	7 —		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	3 75	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— -		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 -		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ etni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		— —	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie [illegible] min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5. min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera